

GŁOS UCZELNI

CZASOPISMO UNIwersYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

Numer 4 (386) Kwiecień 2018 Rok XXVII(XLIII) Cena 2 zł
Ukazuje się od 1952 roku ISSN 1230-9710

ŁĄCZY NAS NAUKA



foto Andrzej Romański

Winicjusz Schulz

MILIONY DLA UMK

7 marca w Muzeum Uniwersyteckim odbyła się konferencja prasowa z udziałem rektora UMK prof. Andrzeja Tretyna oraz posłanki na Sejm RP Iwony Michałek (oboje na zdjęciu), która wręczyła rektorowi UMK symboliczny czek na kwotę prawie 39 mln zł. Uniwersytet pozyskał taką sumę w konkursie „Zintegrowane Programy Uczelni” zorganizowanym przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju.

Warto dodać, że „Zintegrowane Programy Uczelni” to projekt adresowany do środowisk naukowych i akademickich. Ma na celu finansowe wsparcie uczelni w takich sferach jak dostosowanie programów kształcenia uczelni do potrzeb społeczno-gospodarczych, podnoszenie kompetencji studentów, tworzenie i realizację wysokiej jakości programów stażowych oraz studiów doktoranckich, podnoszenie kompetencji dydaktycznych uczelnianych kadr, zagwarantowanie wysokiej jakości usług świadczonych przez jednostki działające w strukturze uczelni, a także na poprawę funkcjonowania samych uczelni. W aplikowaniu o środki z tego projektu UMK okazał się bardzo skuteczny, wyprzedzając takie uczelnie jak choćby Uniwersytet Warszawski czy Uniwersytet Jagielloński.

Rektor UMK przedstawił szczegóły nagrodzonego w konkursie projektu „*Universitas Copernicana Thorunensis in Futuro* – modernizacja Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w ramach Zintegrowanego Programu Uczelni”. Przy okazji też przypomniał szereg innych sukcesów UMK w pozyskiwaniu środków na inwestycje w rozwój toruńskiego Uniwersytetu. Rektor w tym kontekście wymienił m.in. projekty inwestycyjne, które, dzięki umowom podpisanym w ramach Kontraktu Terytorialnego, będą realizowane na UMK w najbliższych latach.

Podczas wspomnianej konferencji prasowej zapytaliśmy prof. Andrzeja Tretyna, na co wspomniane prawie 39 milionów złotych zostanie przeznaczone. Środki te zainwestowane zostaną m.in. w komputeryzację UMK, dodatkowe zajęcia i staże (w tym zagraniczne) zwiększające kompetencje absolwentów, a także w stworzenie szkół doktorskich, jakie przewiduje nowa Konstytucja dla nauki.



Fot. Andrzej Romański

BLIŻEJ CHIN	4
WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY	
W ELICIE	5
NOWI PROFESOROWIE	6
EKONOMIA Z NAJWYŻSZĄ OCENĄ ...	6
BEZ NAUKI POLSKA NIE MA	
PRZYSZŁOŚCI	7
Z SENATU	10
RUBENS POD LUPĄ	11
PATRON POMAGA	12
TU SIĘ DOBRZE STUDIUJE	16
POLSKA I UKRAINA	19
MITY UMIĘDZYNARODOWIENIA	20
JĘZYK I PRESTIŻ	23
RECONFORT – MIĘDZYNARODOWA	
WSPÓŁPRACA HISTORYKÓW PRAWA	24
PRECYZYJNIE NA OKO	27
NAUKA JEDNAK DODAJE SKRZYDEŁ ..	30
ZA GWIAZDĄ DO TORUNIA	31
NA POCZĄTKU BYŁY WIELBŁĄDY	32
AŻ PO KOSMOS!	33
MIĘDZYNARODOWE LATO	34
ŚWIATOWO I NARODOWO	35
KONTENT Z KONTENTU	36
DZIEWCZYNY DO ŚCISŁYCH!	
CHŁOPAKI TEŻ!	37
JAZZOWA MATURA BYCZO ZDANA ...	38
CO SIĘ DZIEJE, GDY KOBIETY MALUJĄ	
KWIATY	40
OD NOWA ZAPRASZA	42
HONOROWI PROFESOROWIE	43
AMBASADOROWIE UMK	44
GŁOS NA STRONIE	45
ZARAZ WRACAM	45

Ten numer „Głosu Uczelni”
został zamknięty 19 marca 2018 r.
Redaktor prowadzący:
Winicjusz Schulz

GŁOS UCZELNI

e-mail: glos-umk@umk.pl

www.glos.umk.pl

BLIŻEJ CHIN

Rozszerzenie współpracy między Uniwersytetem Mikołaja Kopernika a chińskimi uczelniami oraz podpisanie umowy z Beijing International Studies University w sprawie wymiany studentów, to cele wizyty, jaką odbyła w Chinach w połowie marca br. delegacja z naszej Uczelni.

Podczas wyjazdu do Chin delegacja z UMK wzięła udział w spotkaniu z ambasadorem Polski w Chinach Wojciechem Zajączkowskim oraz przedstawicielami partnerskich uniwersytetów z Pekinu i Tianjinu. Było to pierwsze w historii naszego Uniwersytetu spotkanie w placówce dyplomatycznej RP – przygotowane z inicjatywy rektora UMK prof. dr. hab. Andrzeja Tretyna – a jego temat stanowiło podsumowanie kilkudniowej promocji nowych kierunków studiów, kursów i letnich obozów, organizowanych przez wydziały UMK.

Podczas wizyty odbyły się również spotkania z przedstawicielami uczelni z prowincji Zhejiang, którzy w listopadzie 2017 r. gościli na UMK podczas Polsko-Chińskiego Seminarium Edukacyjnego. Tematem rozmów była kontynuacja i rozwój dotychczasowej współpracy.

Zgodnie z programem, prof. dr. hab. Wojciech Wysota, prorektor UMK ds. współpracy z zagranicą i otoczeniem gospodarczym, podpisał umowę z Beijing International Studies University, dotyczącą pobytu studentów studiów polonistycznych z BISU na UMK.

W skład delegacji pod przewodnictwem prorektora prof. dr. hab. Wojciecha Wysoty weszli przedstawiciele Wydziałów Chemii, Filologicznego, Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, Nauk o Ziemi oraz Działu Współpracy Międzynarodowej UMK.

Aktualnie na UMK pełny cykl studiów odbywa 24 studentów z Chin (studia polonistyczne, Management, English Studies), a 18 kształci się na organizowanych przez nasz Uniwersytet kursach języka angielskiego.

UMK ma obecnie podpisaną 10 umów bilateralnych z partnerami z Chin. (DzPil, ws)



Fot. nadesłana

Zespół redakcyjny: **Winićjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego)**, Aleksander Anikowski, Bożena Bednarek-Michalska, Marcin Czyżniewski, Marcin Lutomiński, Maurycy Męczałski, Andrzej Romański

Stale współpracują: Alina Dauksza-Wiśniewska, Sebastian Dudzik, Jarosław Dumanowski, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Anna Molenda, Edward Saliński, Sebastian Żurowski

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Reja 25, pok. 7 i 12, tel. 56 611 42 89, 56 611 42 39, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

26 lutego Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów przyznała Wydziałowi Farmaceutycznemu Collegium Medicum UMK uprawnienie do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk farmaceutycznych.

Poprzez tę decyzję bydgoski Wydział Farmaceutyczny UMK dołączył do pozostałych wydziałów farmaceutycznych posiadających takie uprawnienie. Ponadto Wydział Farmaceutyczny UMK od grudnia 2016 roku posiada uprawnienie do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk medycznych w dyscyplinie biologia medyczna, co oznacza, że nasz wydział znalazł się w ekskluzywnej grupie trzech wydziałów farmaceutycznych posiadających dwa uprawnienia habilitacyjne. Tylko jeszcze Wydział Farmaceutyczny Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku oraz Wydział Farmaceutyczny Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach posiadają 2 uprawnienia habilitacyjne. Pozostałe 7 wydziałów posiada tylko po jednym uprawnieniu habilitacyjnym (tylko w dziedzinie nauk farmaceutycznych). W liczbie uprawnień Wydział Farmaceutyczny zrównał się z Wydziałem Lekarskim Collegium Medicum UMK, który od 1987 roku posiada 2 uprawnienia habilitacyjne (w jednej dziedzinie, ale w dwóch różnych dyscyplinach).

Uprawnienie zostało przyznane na wniosek wydziału złożony w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów w lipcu 2017 roku. Ten wniosek Uchwałą nr 499/2017 z dnia 7 grudnia 2017 roku został pozytywnie zaopiniowany przez Radę Główną Nauki i Szkolnictwa Wyższego, następnie w dniu 12 lutego 2018 roku został pozytywnie zaopiniowany przez Sekcję Nauk Medycznych Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Te opinie były podstawą do podjęcia przez Prezydium Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów 26 lutego decyzji o przyznaniu wydziałowi uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk farmaceutycznych.

Przyznane uprawnienie jest ukoronowaniem działań, jakie podjęły wybrane w 2012 roku władze dziekańskie. W 2012 roku wydział nie posiadał żadnych uprawnień do nadawania stopni naukowych – był wtedy jedynym takim wydziałem w UMK i zarazem jedynym takim wydziałem farmaceutycznym w Polsce. W wyniku konsekwentnych działań prowadzących do zwiększania potencjału naukowego i kadrowego, wydział mógł wnioskować o uprawnienia do nadawania stopni naukowych. Na podstawie złożonych wniosków Wydział Farmaceutyczny uzyskał 2 uprawnienia do nadawania stopnia doktora: doktora nauk farmaceutycznych (decyzja z dnia 29.04.2013 r.), doktora nauk medycznych w dyscyplinie biologia medyczna (decyzja z dnia 28. 04. 2014 r.) oraz uprawnienie do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk medycznych w dyscyplinie biologia medyczna (decyzja z dnia 16.12.2016 r.).

WYDZIAŁ FARMACEUTYCZNY W ELICIE



Fot. Andrzej Romański

Korzystając z tych uprawnień, na Wydziale Farmaceutycznym przeprowadzono 14 przewodów doktorskich zakończonych nadaniem stopnia doktora i 1 postępowanie habilitacyjne zakończone nadaniem stopnia doktora habilitowanego. W 2015 roku, zarządzeniem JM Rektora UMK w odpowiedzi na wnioski Wydziału, zostały utworzone na Wydziale Farmaceutycznym studia doktoranckie w zakresie dwóch dziedzin/dyscyplin: nauk farmaceutycznych oraz nauk medycznych w dyscyplinie biologia medyczna. W następstwie posiadanych uprawnień doktorskich, przeprowadzonych przewodów doktorskich, prowadzonych studiów doktoranckich, istotnego przyrostu liczby nauczycieli akademickich posiadających tytuł profesora lub stopień doktora habilitowanego oraz wzrastającego (mierzonego parametrami naukowymi) dorobku publikacyjnego pracowników, został przygotowany i w lipcu 2017 roku złożony wniosek wydziału o uprawnienie do nadawania stopnia doktora habilitowanego nauk farmaceutycznych. Odpowiedzią na ten wniosek jest właśnie przyznane uprawnienie.

(DPiI CM)

NOWI PROFESOROWIE

Dwoje naukowców z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika: prof. dr hab. Ewa Głowacka z Wydziału Nauk Historycznych oraz prof. dr hab. Michał Marszałł z Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum odebrało z rąk Prezydenta RP nominacje profesorskie.



Profesor nauk humanistycznych Ewa Głowacka pełni funkcję dyrektora Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii UMK. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół oceny jakości zasobów i usług biblioteczno-informacyjnych, metodologii badań informatologii i bibliotekoznawstwa oraz indywidualnej przestrzeni informacyjnej pracowników naukowych i studentów.

Jest autorką czterech książek, z których najnowsze to „Kultura oceny w bibliotekach: obszary, modele i metody badań jakości zasobów oraz usług biblioteczno-informacyjnych” z 2015 r. oraz „Mechanisms of the Formation and Evolution of Personal Information Spaces in the Humanities” z 2017 r. (we współpracy z Mirosławem Górnym, Małgorzatą Kisilowską i Zbigniewem Osińskim). Prof. Głowacka jest ponadto autorką kilkudziesięciu artykułów oraz redaktorem kilku prac zbiorowych.



Profesor nauk farmaceutycznych Michał Marszałł jest prodziekanem ds. nauki Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy oraz kierownikiem Katedry i Zakładu Chemii Leków CM. Stopień doktora nauk farmaceutycznych uzyskał w 2006 r. W tym samym roku wygrał konkurs na stypendium amerykańskiego Departamentu Zdrowia i odbył dwuletni staż naukowy w czołowym światowym ośrodku badań nad lekami, kierowanym przez prof. Irvinga W. Wainera w Narodowych Instytutach Zdrowia (NIH) w USA. W 2008 r. podjął pracę jako adiunkt w Katedrze i Zakładzie Biofarmacji Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera. W 2012 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego w dziedzinie nauk farmaceutycznych. Rok później otrzymał nagrodę Ministra Zdrowia I stopnia za osiągnięcia będące podstawą nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego.

Dorobek naukowy profesora Michała Marszałła obejmuje ponad 70 publikacji naukowych o łącznym współczynniku oddziaływania IF = 150 oraz ponad 1500 punktów MNiSzW.

Uroczystość wręczenia nominacji odbyła się 14 marca 2018 r. w Pałacu Prezydenckim. Akty nominacyjne oprócz naukowców z UMK otrzymało 67 nauczycieli akademickich oraz pracowników nauki i sztuki.

(DzPil, ws)

EKONOMIA Z NAJWYŻSZĄ OCENĄ

Kierunek ekonomia z oferty Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu uzyskał najwyższą – wyróżniającą ocenę programową od Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Komisja uznała, że kształcenie studentów ekonomii na UMK – zarówno na studiach pierwszego, jak i drugiego stopnia – wyróżniająco spełnia sześć spośród ośmiu kryteriów oceny. PKA doceniła studia na kierun-

ku ekonomia na UMK przede wszystkim za: koncepcję kształcenia i jej zgodność z misją oraz strategią uczelni; program kształcenia oraz możliwość osiągnięcia zakładanych efektów kształcenia; skuteczność wewnętrznego systemu zapewniania jakości kształcenia; kadre prowadzącą proces kształcenia; umiędzynarodowienie procesu kształcenia, a także infrastrukturę wykorzystywaną w procesie kształcenia.

Ocena wyróżniająca dla ekonomii na UMK została przyznana do roku 2025/2026 na podstawie Uchwały nr 61/2018 z dnia 8 lutego 2018 r.

Obecnie najwyższą ocenę PKA posiada 8 kierunków studiów prowadzonych na UMK: ekonomia, finanse i rachunkowość, fizyka, matematyka, politologia, prawo, teologia oraz zarządzanie. (Opr. DzPil UMK)

Przemówienie wicepremiera Jarosława Gowina, ministra nauki i szkolnictwa wyższego podczas Święta Uczelni, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, 19.02.2018 r.

Szanowni Państwo!

Scientia potentia est – nauka jest potęgą. Sentencja ta, przypisywana Franciszkowi Baconowi, powinna z całą mocą wybrzmieć, szczególnie tu, na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu i właśnie dziś, gdy obchodzimy 545. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

Nauka jest potęgą, bo na lepsze zmienia życie każdego z nas. Na lepsze zmienia życie jednostek, społeczeństw, narodów. Zapewnia trwanie i przynosi ludzkości nadzieję na lepsze trwanie, otwiera przed nami nowe, oszałamiające perspektywy, czego przykładem był przewrót kopernikański. Talent, geniusz, wiedza i odwaga jednego człowieka, astronoma urodzonego w Toruniu, wykształconego w Krakowie i we Włoszech, pozwoliły ludzkości dostrzec i zrozumieć, jakie jest nasze miejsce we wszechświecie. Dała potężny impuls, aby świadomie spojrzeć w niebo, a po upływie następnych stuleci oderwać się od ziemskiego globu i wyruszyć na eksplorację kosmosu.

Kopernik nie był papieżem ani cesarzem, nie był królem, który jednym dekretem może zmienić losy milionów poddanych, nie był wodzem, który decydował o życiu i śmierci tysięcy ludzi, nie był potężnym bankierem, który za skrzynię dukatów kupowałby czy budowałby dziesiątki miast i wsi. Jednak nie mamy wątpliwości, że realny wpływ Mikołaja Kopernika na nasze życie i historię ludzkości okazał się potężniejszy i trwalszy niż większości cesarzy, królów, papieży, wodzów i bankierów... Dlaczego? Dlatego, że nauka jest potęgą. Nie tylko jako polityk i wicepremier naszego rządu, minister nauki i szkolnictwa wyższego, ale także jako filozof nieco jednak rozszerzyłbym tę mądrą sentencję – nauka jest potęgą – i władzą. Chodzi oczywiście o władzę w najszlachetniejszym sensie tego słowa. Także w sensie mi najbliższym – władzę, rozumianą jako rozsądny wysiłek na rzecz dobra wspólnego.

Nauka oparta na autentycznym dążeniu do prawdy oświeca nas i inspiruje, nie posługuje się kłamliwą propagandą czy manipulacją, nie kieruje się utartymi schematami myślowymi. Nauka kierująca się szlachetnym etosem, jakkolwiek by to patetycznie nie brzmiało, przynosi rozwój, dobrobyt i szczęście. Wystarczy spojrzeć na historię; założenie w 1364 roku przez Kazimierza Wielkiego tzw. *studium generale*, dziś Uniwersytetu Jagiellońskiego, stało się dla Polski zaczynem tzw. złotego i srebrnego wieku. To ta uczelnia dała światu Mikołaja Kopernika. To był początek najwspanialszego okresu w naszych dziejach – epoki jagiellońskiej, którą Święty Jan Paweł II wskazywał jako wzór do naśladowania. A mówimy przecież o czasach, gdy gospodarka

BEZ NAUKI POLSKA NIE MA PRZYSZŁOŚCI



nie była w takim stopniu jak dziś oparta na wiedzy czy innowacjach – jednak działalność Akademii Krakowskiej była zaczynem wielkich rzeczy w polskiej historii. W tej epoce, którą Jan Paweł II określał mianem Polski wielu kultur, wielu religii i wielu narodów. To do tej tradycji – Polski otwartej, pluralistycznej a jednocześnie dumnej z polskości – powinniśmy dzisiaj nawiązywać.

Inny przykład – Portugalia. W XV wieku książę Henryk Żeglarz założył szkołę morską w Sagres. Nie była to klasyczna akademicka „dolina krzemowa”. Dolina krzemowa, do której ściągano najlepszych żeglarzy, kartografów, kapitanów i nawigatorów. Jaki był efekt tych starań? W krótkim czasie Portugalczycy stali się pionierami wielkich odkryć geograficznych. Odkryć, które na zawsze zmieniły historię świata. Portugalczycy, naród liczący w XV wieku około miliona ludzi, mieszkający na peryferiach Europy, w niewielkim państwie pozbawionym bogactw naturalnych, zarządzał wkrótce ogromną częścią naszego globu. Stało się to możliwe wyłącznie dzięki nauce i innowacjom na ówczesną miarę. Czy to nie porusza naszej wyobraźni? Czy nie jest to przykład godny naśladowania?

Czy dziś potrafimy sobie wyobrazić, że kultura angielska osiąga tak wielką dominację bez Oksfordu czy Cambridge? Czy Stany Zjednoczone byłyby światową potęgą bez Princeton, Harvardu czy MIT? Powiedzmy jeszcze raz dobitnie – bez nauki, bez badań, bez nowoczesnego uniwersytetu – nie ma rozwoju ani społecznego, ani intelektualnego, ani gospodarczego. Bez nauki Polska nie ma przyszłości. Bez badań i kształcenia na wysokim poziomie w najlepszym razie pogrążymy się w stagnacji, zmarnujemy nasz ogromny potencjał.

Jednak skoro nauka jest potęgą i zarazem władzą, to musi wiązać się z odpowiedzialnością. Ta odpowiedzialność w przypadku nauki i naukowców jest szczególnie duża – wszyscy przecież wiemy, jakie mogą być skutki włączenia nauki w mechanizmy zbrodniczych ideologii, uwolnienia eksperymentów naukowych od rygorów etyki czy podporządkowania badań pogoni za zyskiem bez liczenia się z jakimikolwiek normami, bez liczenia się z normą ostateczną, jaką jest natura ludzka.

Nie straciło na aktualności pytanie zadane wiele dziesiątków lat temu przez Carla Jaspersa: „Mamy bombę atomową, ale czy mamy etykę na miarę epoki atomowej?”. Dlatego tak ważny jest rozwój nauk humanistycznych i społecznych. Tu bowiem ostateczną stawką jest, ni mniej ni więcej, tylko ocalenie człowieczeństwa. Ocalenie ludzkiej godności. Tego nie uda się osiągnąć, jeżeli nie będziemy drążyć sensu ludzkiego istnienia, jeżeli nie będziemy rozwijać badań humanistycznych, jeżeli nie będziemy rozwijać nauk społecznych, które pozwalają nam – mogą pozwolić – wzmacniać więź tworzącą wspólnotę, bez której jednostka się gubi.

Chciałbym, żebyśmy wszyscy w Polsce zdawali sobie sprawę z powagi, znaczenia i skali wyzwań, które przed nami stoją. 1 października 2018 r. zaczniemy wdrażać przełomową reformę systemu nauki i szkolnictwa wyższego. Wiem, że nie wszystkim się ona podoba. Najbardziej nie podoba się to, że reforma powstała w wyniku dialogu ze środowiskiem akademickim. W dialogu pełnym szczerości i szacunku. Wierzę jednak, że właśnie dlatego reforma wejdzie w życie i dzięki niej uwolnimy potencjał naszych studentów i naukowców, uwolnimy potencjał wykładowców i badaczy, doktorantów i profesorów. Bardzo się cieszę z tego, co usłyszeliśmy od pana rektora; są to już nie zapowiedzi, ale konkretne działania, które Uniwersytet Mikołaja Kopernika podjął, aby przygotować się na to wyzwanie. Wiem, że Państwa Uniwersytet należy do tej, niestety nielicznej, grupy uczelni, które naprawdę chcą się wyrwać z przeciętności. Stać nas na to pod każdym względem, przede wszystkim pod względem naukowym, pod względem potencjału intelektualnego wykładowców i studentów. Także pod względem potencjału gospodarczego państwa, choć nie przekłada się to jeszcze na sytuację ekonomiczną nauki i szkolnictwa wyższego. Stać nas, żeby podjąć rywalizację ze światem; z dobrymi, a z czasem nawet bardzo dobrymi uczelniami, na razie przynajmniej europejskimi.

Ze względu na skalę wyzwań wprowadziliśmy już dwie ustawy o innowacyjności, wprowadziliśmy doktoraty wdrożeniowe, a także szereg innych rozwiązań wspierających współpracę nauki i biznesu. Dzisiaj z inicjatywy pana rektora rozmawialiśmy na ten temat z przedsiębiorcami, którzy współpracują z Państwem



Uniwersytetem. Uruchamiamy także nowoczesną sieć badawczą „Łukasiewicz”, co głęboko zreformuje instytucje badawcze tak, żeby stały się rzeczywistym, naukowym zapleczem strategii odpowiedzialnego rozwoju. Również dlatego, nadrabiając wieloletnie opóźnienia, stworzyliśmy Narodową Agencję Wymiany Akademickiej, która ma przyciągnąć talenty z zagranicy, a także wspierać polskie uczelnie w kontaktach z czołowymi ośrodkami akademickimi Europy i świata.

Z powodu skali wyzwań we wszystkich działaniach nasz rząd i nasze ministerstwo kierują się zasadą zrównoważanego rozwoju. Jest bardzo ważne, żeby powstawały uniwersytety badawcze, Uniwersytet Mikołaja Kopernika słusznie aspiruje do tego miana. Potrzebujemy grupy uczelni, które w większym niż do tej pory stopniu skoncentrują się na badaniach. Potrzebujemy również propozycji dla innego typu uczelni. Polski ekosystem akademicki musi być bardziej zróżnicowany. Ta wielorakość jest bogactwem i trzeba pozwolić polskim uczelniom różnić się między sobą, a także w różny sposób definiować swoją misję. To nie jest misja lepsza lub gorsza – lecz inna. Inna jest misja uniwersytetu badawczego, a inna dobrej uczelni zawodowej. Dobre uczelnie tego typu są tak samo potrzebne, jak potrzebne jest wspieranie Regionalnych Wysp Doskonałości, które przecież istnieją na większości średnich i małych uczelniach, definiujących się czasami jako regionalne.

Ze względu na skalę wyzwań chcemy też rozwinąć to, co w przedstawionej przeze mnie dwa lata temu strategii, nazwałem społeczną odpowiedzialnością nauki. Chodzi tu przede wszystkim o popularyzację rozmaitego typu działań – działań nie tylko edukacyjnych, ale również naukowych. Musimy umiejętnie pokazywać Polakom, że warto inwestować w naukę i szkolnictwo wyższe. Wszyscy mamy świadomość, że reforma, przed którą stoimy, próba wyrwania się z pułapki średniego rozwoju wymaga zdecydowanego wzrostu nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe. W projekcie ustawy zaproponowałem taką ścieżkę dojścia, aby do roku 2025 nakłady na naukę z budżetu państwa wynosiły 1% PKB.

Mam też pełną świadomość, że niezbędnym elementem rozwoju polskiej nauki i szkolnictwa wyższego musi być podniesienie poziomu zarobków. Obecnie są żenująco niskie. Musimy wspólnie walczyć i o wzrost nakładów na naukę i na szkolnictwo wyższe, i o podniesienie poziomu zarobków. Bez tego nie będziemy mieli nie tylko nauki, ale także nie będziemy mieli Polski – na takim poziomie, z którego będziemy dumni jako naród.

Jednak wzrost nakładów na naukę i szkolnictwo wyższe wymaga jednej ważnej rzeczy; trzeba przekonać Polaków do tego, że warto i, co więcej, że się opłaca inwestować w naukę i szkolnictwo wyższe. W różnych sferach to się udaje. Bardzo szybko, bezproblemowo udało się przekonać opinię publiczną, że warto wydawać 2% PKB na obronność. Ostatnio widać także spo-

łeczne przyzwolenie, a nawet społeczne oczekiwanie dotyczące wzrostu nakładów na służbę zdrowia. Polacy są gotowi wyłożyć więcej ze swoich pieniędzy na różne cele definiowane przez siebie, jako ważne. Musimy wspólnie przekonać Polaków, że ich przyszłość, przyszłość naszego państwa, naszego narodu wymaga również zdecydowanego wzrostu nakładów na naukę i szkolnictwo. Nie jest to wydawanie pieniędzy – to ich inwestowanie! Inwestycja w naukę zwraca się wielokrotnie. Musimy pokazać realne sukcesy i osiągnięcia, których przecież polskim naukowcom nie brakuje.

Wiem, że jesteście Państwo w stanie w jeszcze większym stopniu poświęcić się dydaktyce i badaniom naukowym. Wierzę również, że Państwo podejmiecie to wyzwanie, że skorzystacie z szerszej wolności, którą, jak powiedział pan rektor, daje Ustawa 2.0, wolności w kształtowaniu akademickich planów, priorytetów oraz ustroju uczelni. Wierzę, a w przypadku Uniwersytetu Mikołaja Kopernika mogę powiedzieć „wiem”, że wykorzystacie tę szansę, jaką daje nowa ustawa.

Aby pokazać Polakom rolę i osiągnięcia nauki, zgodnie z moją wcześniejszą obietnicą, wkrótce złożę do Sejmu projekt ustawy o ustanowieniu Dnia Naukowca, który będzie obchodzony w rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika – 19 lutego. Chciałbym, żeby było to wielkie święto polskiej nauki i żeby towarzyszące mu wydarzenia przekonywały Polaków do tego, że zarówno naukę, jak i uczelnie należy dużo bardziej niż do tej pory doceniać.

Chcę nadrobić także inne wstydlive zaniedbania, a mianowicie ustanowić odznaczenie ministra nauki i szkolnictwa wyższego dla osób szczególnie zasłużonych dla rozwoju i popularyzacji nauki. Jest paradoksem, że mamy prestiżowe odznaczenia resortowe np. Medale „Zasłużony Kulturze *Gloria Artis*” czy Medale Komisji Edukacji Narodowej, a przez prawie 30 lat nie pomyślano, aby dowartościować w ten sposób dorobek wybitnych uczonych czy wybitnych wychowawców kolejnych pokoleń polskich studentów. Pierwsze medale przyznamy już w tym roku, w roku wielkiego jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości. Oczywiście Dzień Naukowca i medale to są symbole – tylko symbole i aż symbole, ponieważ mają one znaczenie i zmieniają rzeczywistość, a przede wszystkim kształtują nasze zbiorowe postrzeganie świata.

Chcę Państwu zadeklarować, że polska nauka, a więc Państwa praca i wysiłek będą cieszyły się należnym szacunkiem i konkretnym wsparciem finansowym, administracyjnym i merytorycznym.

Proszę Państwa! Jeszcze raz powtarzam za Franciszkiem Baconem: „Nauka jest potęgą”. Jeżeli w Polsce to zrozumiemy i wykorzystamy nasz potencjał, to wygramy lepszą przyszłość.

Tekst autoryzowany.

Zdjęcia: Andrzej Romański

Ewa Walusiak-Bednarek

Z SENATU

Lutowe posiedzenie Senatu składało się z dwóch części. W pierwszej, uroczystej części rektor prof. dr hab. Andrzej Tretyn wręczył awanse na stanowiska profesorskie; dwa na stanowisko profesora zwyczajnego i osiem na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Nowi profesorowie wraz ze stałymi uczestnikami posiedzeń wysłuchali następnie prezentacji rektora na

temat możliwości pozyskiwania informacji dotyczących osiągnięć publikacyjnych uniwersytetu w różnych dziedzinach, które daje narzędzie SciVal wydawnictwa Elsevier.

W części roboczej posiedzenia senatorowie zapoznali się z dwoma wnioskami o awans naukowców z Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii i oba zaakceptowali. Wnioski Rady Naukowej Centrum dotyczyły mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego prof. dr. hab. Chandry Shekhara Pareeka oraz zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego dr. hab. Michała Szumskiego.

Senat zaakceptował także wnioski rad wydziałów o nadanie 43. odznaczeń państwowych i Medali Komisji Edukacji Narodowej (lista osób wyróżnionych prezentujemy oddzielnie). Senat przyjął również uchwałę

Oto przyjęte przez Senat wnioski o odznaczenia państwowe

Nagroda Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

prof. dr hab. Maciej Grochowski, Wydział Filologiczny

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

prof. dr hab. Ryszard Michalski, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych

Srebrny Krzyż Zasługi

1. prof. dr hab. Mirosław Strzyżewski, Wydział Filologiczny
2. prof. dr hab. Leszek Żyliński, Wydział Filologiczny
3. prof. dr hab. Krzysztof Piątek, Wydział Humanistyczny
4. prof. dr hab. Tomasz Szlendak, Wydział Humanistyczny

Medal Złoty za Długoletnią Służbę

1. dr hab. Jacek Ścianowski, prof. UMK, Wydział Chemii
2. dr hab. Iwona Rzepnikowska, prof. UMK, Wydział Filologiczny
3. dr hab. Sławomir Wyszomirski, prof. UMK, Wydział Filologiczny
4. dr hab. Anna Nadolska-Styczyńska, Wydział Nauk Historycznych
5. dr Maria Jankowska, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania
6. prof. dr hab. Sławomir Sojak, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania
7. prof. dr hab. Józef Stawicki, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania
8. prof. dr hab. Rajmund Przybylak, Wydział Nauk o Ziemi
9. dr hab. Walentyna Korpalska, Wydział Nauk o Ziemi
10. mgr Ludmiła Fastowicz, Biblioteka Uniwersytecka

Medal Srebrny za Długoletnią Służbę

1. dr hab. Artur Duda, Wydział Filologiczny
2. dr hab. Krzysztof Olechnicki, prof. UMK, Wydział Humanistyczny
3. dr hab. Wojciech Knieć, prof. UMK, Wydział Humanistyczny
4. dr hab. Edgar Pill, Wydział Sztuk Pięknych
5. dr hab. Marcin Ziółkowski, prof. UMK, Wydział Nauk o Zdrowiu
6. mgr Katarzyna Bartoszewska, administracja centralna Collegium Medicum

Medal Brązowy za Długoletnią Służbę

1. dr hab. Sylwia Wrotek, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
2. mgr Anna Uzarska, administracja centralna Collegium Medicum
3. mgr Halina Idczak, Wydział Nauk o Zdrowiu

Medal Komisji Edukacji Narodowej

1. dr hab. Katarzyna Hryniewicz, prof. UMK, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
2. dr hab. Maryla Szczepaniak, prof. UMK, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
3. dr hab. Adriana Schmidt-Jaworska, prof. UMK, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
4. dr hab. Alina Trejgell, Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
5. prof. dr hab. Stanisław Koter, Wydział Chemii
6. prof. dr hab. Leszek Dziawgo, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania
7. prof. dr hab. Wiesław Sieradzan, Wydział Nauk Historycznych
8. dr hab. Wiesława Kwiatkowska, prof. UMK, Wydział Nauk Historycznych
9. dr Robert Skiba, Wydział Matematyki i Informatyki
10. dr Agnieszka Krause, Wydział Matematyki i Informatyki
11. dr Małgorzata Fopka-Kowalczyk, Wydział Nauk Pedagogicznych
12. dr hab. Paweł Hanczewski, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych
13. dr hab. Jacek Wantoch-Rekowski, prof. UMK, Wydział Prawa i Administracji
14. dr hab. Henryk Nowicki, Wydział Prawa i Administracji
15. dr Piotr Chrzczonowicz, Wydział Prawa i Administracji
16. prof. dr hab. Elżbieta Basiul, Wydział Sztuk Pięknych
17. dr hab. Monika Jakubek-Raczowska, Wydział Sztuk Pięknych
18. dr hab. Maria Kłopotcka, Wydział Nauk o Zdrowiu
19. mgr inż. Anna Świątły-Figiel, Wydział Nauk o Zdrowiu

zatwierdzając wniosek Rady Wydziału Filologicznego o przyznanie prof. dr. hab. Maciejowi Grochowskiemu Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Senatorowie wyrazili zgodę na uruchomienie czterech nowych kierunków. Na Wydziale Filologicznym w roku akademickim 2018/2019 ruszą studia o nazwach „filologia polska jako obca” (studia I stopnia) oraz „East and Central European Studies” (studia II stopnia prowadzone w języku angielskim). Na Wydziale Nauk o Ziemi zostanie otwarty kierunek w języku angielskim – Tourism Management (studia I stopnia). Na Wydziale Lekarskim ruszy kierunek interdyscyplinarny – inżynieria biomedyczna (studia I stopnia).

Senatorowie zaakceptowali podpisanie przez rektora dwóch umów o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z instytucjami zagranicznymi. Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej będzie współpracował z Jiangnan University z Chin, przede

wszystkim w obszarze wspólnych badań w dziedzinie biotechnologii. Planowane są też 10-dniowe warsztaty dla studentów z Chin w Toruniu. Jiangnan University znajduje się w grupie 16 tzw. kluczowych uczelni chińskich, które są objęte wysokim wsparciem Rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Wydział Prawa i Administracji jest inicjatorem zawarcia umowy z Uniwersytetem Palackiego w Ołomuńcu w Czechach. Umowa sformalizuje 30-letnią współpracę z czeską instytucją, dzięki czemu zwiększą się możliwości pozyskiwania środków finansowych na wspólne przedsięwzięcia, takie jak np. cyklicznie odbywające się polsko-czeskie kolokwia prawnicze. Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu jest drugą najstarszą uczelnią w Republice Czeskiej, jego tradycja sięga założonego w 1573 r. kolegium jezuickiego. Na ośmiu wydziałach kształci się obecnie 23 tys. studentów. Wśród znanych absolwentów uniwersytetu jest ojciec genetyki Georg Mendel.

Prof. Piotr Targowski z Instytutu Fizyki i dr Magdalena Iwanicka z Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK prowadzą badania monumentalnych malowideł Petera Paula Rubensa na sklepieniu Whitehall Banqueting House w Londynie.

Toruńscy naukowcy przebywali w Londynie od 12 do 16 marca 2018 r. na zaproszenie Historic Royal Palaces. Za pomocą techniki tomografii optycznej OCT analizują strukturę i stan zachowania wielokrotnie restaurowanych obrazów.

Jest to fragment multidyscyplinarnej kampanii, prowadzonej w ramach oferty MOLAB (mobilnego laboratorium) międzynarodowego projektu badawczego IPERION CH (realizowanego w programie Horyzont

2020). Koordynatorem badań ze strony Historic Royal Palaces jest dr Constantina Vlachou-Mogire.

Warto nadmienić, że metoda badania obiektów zabytkowych metodą OCT została opracowana na UMK dzięki ścisłej współpracy pomiędzy fizykami z grupy prof. Targowskiego i konserwatorami zabytków z zespołu prof. Bogumiły Rouby.

(DzPil)

RUBENS POD LUPĄ



Fot. nadesłana

PATRON POMAGA

Z prof. Wojciechem Wysotą, prorektorem UMK ds. współpracy z zagranicą i otoczeniem gospodarczym, rozmawia Winicjusz Schulz



– Umiędzynarodowienie – to pojęcie w debacie o polskim szkolnictwie wyższym pada ostatnimi czasami bardzo często. I w hierarchii ważności plasuje się wysoko. Nim przejdziemy do rozmowy o szczegółach, może określimy, co pod tym pojęciem będziemy rozumieli? Zapewne należy rozumieć je bardzo szeroko?

– Umiędzynarodowienie czy też internacjonalizacja uniwersytetu obejmuje w wielkim uproszczeniu działania, które stanowią o jego dostosowaniu do współpracy międzynarodowej, a także uwzględnieniu procesów międzynarodowych w jego działalności, będące następstwem globalizacji, postępu technicznego i otwarcia politycznego. Jedną z bardziej znanych definicji określa internacjonalizację jako procesy integrującego się międzynarodowego, międzykulturowego i globalnego rynku nauki i edukacji w kierunku działania i osiągnięcia określonych wyników szkolnictwa wyższego, przede wszystkim poprawy jakości kształcenia i poziomu badań naukowych wśród studentów i kadry akademickiej uniwersytetu. Jak podkreśla Jane Knight (2008) „umiędzynarodowienie zmienia świat szkolnictwa wyższego a globalizacja zmienia świat umiędzynarodowienia”.

– Czy dzisiaj jest możliwe dostarczenie wysokiej jakości edukacji bez uwzględnienia wymiaru międzynarodowego?

– Moim zdaniem nie! Narażamy się na utratę pozycji i prestiżu uczelni oraz coraz większą izolację

w stosunku do nauki i edukacji światowej. Niepożądane następstwa niedostatecznego rozwoju internacjonalizacji w uniwersytecie to stopniowe obniżenie zainteresowania ze strony najlepszych studentów i uzdolnionej młodej kadry naukowej, utrata konkurencyjności, spadek w rankingach krajowych i międzynarodowych, a w konsekwencji pogorszenie sytuacji finansowej i brak zdolności do dalszego rozwoju.

– Przez dziesiątki lat kierunek był raczej jeden: to młodzi Polacy marzyli o studiach za granicą, o wyjazdach na zagraniczne staże, korzystaniu z nowoczesnych laboratoriów. Kiedy to zjawisko przestało być tak jednostronne?

– Doskonale pamiętam te czasy, kiedy jako młody naukowiec w latach 80. ubiegłego wieku marzyłem o wyjeździe do wiodących – w mojej dyscyplinie – ośrodków uniwersyteckich w Skandynawii czy na Wyspach Brytyjskich. Pierwsze zmiany nastąpiły już wraz z początkiem transformacji systemowej w Polsce po 1989 roku, ale tak naprawdę zaczęło to się zmieniać dopiero po przystąpieniu Polski do programu Erasmus (obecnie Erasmus+) w 1998/99 i Programu Ramowego w 1999 roku, a istotnie przestało być tak jednokierunkowe po akcesji Polski do Unii Europejskiej.

– Polska jest wciąż jeszcze krajem „na dorobku”. Gonimy najbogatszych. A jak wygląda to w świecie szkolnictwa wyższego? Jest szansa na równowagę, by liczba chętnych do przyjazdu na polskie uczelnie zbliżyła się do liczby chętnych na wyjazdy?

– Dobrą ilustracją tego zjawiska jest analiza mobilności studentów w ramach programu Erasmus począwszy od jego uruchomienia w 1989 roku. W UMK liczba studentów wyjeżdżających w stosunku do studentów przyjeżdżających rosła z roku na rok, osiągając maksimum w roku akademickim 2011/12 (odpowiednio 350 do 175 studentów). W ostatnich kilku latach obserwujemy sytuację odwrotną, czyli wzrost liczby studentów przyjeżdżających w stosunku do studentów wyjeżdżających. Taki trend rejestrowany jest też w innych uczelniach publicznych w Polsce. Podkreślić należy, że w uniwersytecie wzrosła znacząco liczba studentów z zagranicy przyjeżdżających w ramach umów bilateralnych (obecnie 57 studentów), studentów podejmujących studia na pełnym cyklu kształcenia (431 studentów w 2016/17) oraz na kursach doszkalających, w tym szkołach letnich „Welcome to Europe” i „Tourist Summer Camp” (około 80 studentów w 2017 r.).

– Jako prorektor, w gestii którego znajduje się współpraca z zagranicą, dość często uczestniczy Pan w spotkaniach z przedstawicielami zagranicznych uczelni lub branżowych ministerstw z innych krajów. Zdradźmy kulisy takich rozmów: od jakich pytań zwy-

kle takie dyskusje się zaczynają? Czego zagraniczni partnerzy chcą się dowiedzieć?

– Elementem zwracającym uwagę czy też budzącym duże zainteresowanie partnerów z innych krajów, szczególnie na Dalekim Wschodzie, jest patron naszej uczelni. Niewątpliwie poprzez nazwę – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu jesteśmy rozpoznawalni w wielu miejscach na świecie. Właśnie często od tego rozpoczynamy rozmowę na spotkaniu. Potem zazwyczaj padają standardowe pytania o liczbę studentów, kadrę naukowo-badawczą, liczbę profesorów, strukturę, główne dziedziny naukowe czy kierunki studiów, ale również położenie geograficzne uniwersytetu w Polsce, transport i czas dojazdu z Warszawy do Torunia czy też samego miasta Torunia, jego historii, architektury i zabytków, różnych atrakcji. Później nasi partnerzy pytają o najważniejsze specjalności, infrastrukturę badawczą i dydaktyczną, osiągnięcia naukowe, pozycję uniwersytetu w kraju i w rankingach międzynarodowych oraz warunki pracy i życia studentów. Potem zwykle rozpoczyna się rozmowa na temat możliwości współpracy naukowo-badawczej, wymiany studentów i pracowników oraz współpracy w zakresie kształcenia.

– W przypadku studentów z zagranicy – jakie tu argumenty są szczególnie ważne? Paleta kierunków, cena studiowania, warunki socjalne?

– Liczy się przede wszystkim oferta dobrych i uznanych na rynku kierunków, w tym przede wszystkim anglojęzycznych studiów I i II stopnia, perspektywa uzyskania podwójnego dyplomu czy akredytacja uznanych światowych organizacji, jak np. akredytacja AACSB dla UMK w Toruniu w zakresie ekonomii i zarządzania, wyjątkowo ważny element w promocji naszej uczelni za granicą. Często też zadawane są pytania, szczególnie przez studentów z Chin, o studia doktoranckie. Bardzo ważnym argumentem dla studentów zagranicznych jest wysokość czesnego za studia, warunki studiowania, sprawy socjalne i koszty utrzymania, np. standard i cena pokoju w akademiku, ceny w barach i restauracjach, ceny podstawowych produktów w sklepach itd. Studenci często pytają też o wsparcie finansowe uniwersytetu, np. program stypendialny czy też możliwość obniżenia czesnego, co jest szczególnie ważne w przypadku studentów z zagranicy (Ukrainy, Białorusi).

– W kontekście bulwersujących rasistowskich wydarzeń z ostatnich lat padają chyba też pytania o bezpieczeństwo?

– Na spotkaniach z partnerami zagranicznymi czy też studentami rzadko padają pytania o bezpieczeństwo studentów. Pomimo wydarzeń na tle rasistowskim czy chuligańskim, które dotknęły studen-

tów z zagranicy, a jakie miały miejsce w ostatnich kilku latach, w tym w Toruniu, Polska wciąż uznawana jest za kraj bezpieczny i otwarty dla studentów cudzoziemców. Bardzo ważnym było to, że zdarzenia te spotkały się z natychmiastową i jednoznacznie potępiającą reakcją władz uczelni oraz prezydentów miast, w których doszło do tych haniebnych zachowań.

– Jakie kierunki na UMK cieszą się największym zainteresowaniem partnerów z zagranicy?

– Zależy to w dużej mierze od profilu uczelni zagranicznej. Uniwersytety szerokoprofilowe, zbliżone do UMK, najbardziej zainteresowane są kierunkami ekonomicznymi, w tym głównie zarządzaniem i MBA, filologią angielską, filologią polską, turystyką czy chemią. W przypadku uniwersytetów medycznych największym zainteresowaniem cieszy się kierunek lekarski, ale coraz częściej partnerzy z zagranicy, szczególnie z Chin, pytają o pielęgniarstwo. Uczelnie zagraniczne, szczególnie azjatyckie uniwersytety techniczne interesują się kierunkami inżynierskimi, głównie IT.

– Ale umiędzynarodowienie to nie tylko uczestnicy programu ERASMUS, to nie tylko ci, którzy przyjeżdżają do nas, by tu ukończyć studia. O randze uczelni świadczy także to, jak liczne jest grono tych osób z zagranicy, które postrzegają UMK jako dobre miejsce na rozwój kariery naukowej. Nasz Uniwersytet przygotował dla nich szczególną ofertę.

– Jedną z takich ofert jest program stypendiów naukowych dla młodych badaczy z zagranicy, który w przeciągu kilku miesięcy zostanie wprowadzony w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Celem programu jest zwiększenie umiędzynarodowienia badań naukowych w uniwersytecie. Program skierowany jest do młodych naukowców z całego świata i zakłada prowadzenie przez nich badań naukowych na wysokim poziomie we współpracy z pracownikami naukowo-badawczymi UMK.

– Jak ważnym argumentem dla rozwoju uniwersytetu jest obecność w kadrze uczelni wykładowców z całego świata?

– Obecność w uniwersytecie bardzo dobrych i uznanych w swojej specjalności profesorów z uczelni zagranicznych przyczynia się do rozwoju i podniesienia poziomu badań naukowych oraz jakości kształcenia na kierunkach studiów i kursach prowadzonych w języku obcym. Jest to ważny kierunek działań na polu rozwoju internacjonalizacji uczelni, funkcjonujących na globalnym rynku nauki i edukacji. W dłuższej perspektywie czasu wpływa to korzystnie na większe zainteresowanie ofertą studiów anglojęzycznych w uniwersytecie przez najlepszych studentów z zagranicy, ale także powoduje przyciągnięcie zdolnych młodych naukowców

i doktorantów. Ma to istotny wpływ na kształtowanie wizerunku uniwersytetu jako uczelni badawczej o wysokim prestiżu naukowym z wielokulturowym i otwartym na studentów i profesorów z zagranicy środowiskiem akademickim.

– Mówiliśmy o umiędzynarodowieniu zarówno w aspekcie studentów, jak i naukowców. Kusi mnie w tym przypadku porównanie do naczyń połączonych: nie będzie kadry z zagranicy na uczelni, którą nie interesują się nią studenci z całego świata i z drugiej strony studenci z zagranicy do nas nie zawitają bez tego dodatkowego magnesu w postaci wykładowców światowej klasy. Chyba tak to wygląda?

– Przyciągnięcie najlepszych studentów z zagranicy to nie jest tylko obecność w kadrze akademickiej światowej klasy wykładowców, choć niewątpliwie może to być jednym z magnesów. Przede wszystkim liczy się międzynarodowy prestiż uniwersytetu, uwzględniający osiągnięcia naukowe o znaczeniu ogólnoświatowym, oryginalną ofertę edukacyjną dla studentów zagranicznych, infrastrukturę badawczo-dydaktyczną oraz to, co jest niezmiernie ważne w warunkach postępującej globalizacji szkolnictwa wyższego – umiędzynarodowienie wewnętrzne uczelni, rozumiane jako przygotowanie organizacyjne uczelni, w tym administracji centralnej i wydziałowej do podejmowania cudzoziemców.

– UMK posiada liczne umowy o współpracy międzynarodowej. Na niemal każdym posiedzeniu Senatu nawet kilka punktów obrad dotyczy zawierania kolejnych takich umów. Które kraje najczęściej są obecne w tych umowach? Uczestniczę w obradach Senatu od kilkunastu lat i odnoszę wrażenie, że ostatnio najpopularniejszym kierunkiem jest wschód – ten bliższy, jak i dalszy.

– Obecnie UMK ma zawarte i aktywne umowy partnerskie o współpracy naukowo-badawczej i dydaktycznej z ponad 100 uczelniami i instytucjami naukowymi z zagranicy. W ostatnim czasie rzeczywiście nastąpił istotny wzrost liczby nowo zawartych umów partnerskich. Dotyczy to zwłaszcza uniwersytetów chińskich, z którymi mamy już około 20 umów partnerskich. Związane to jest z realizacją powierzonego mi przed dwoma laty przez JM Rektora zadania strategicznego rozwoju umiędzynarodowienia UMK. Przedstawiane na konferencjach na temat umiędzynarodowienia uczelni w Polsce współczesne trendy rozwoju globalnego rynku edukacyjnego wskazują Indie, Indonezję czy Wietnam jako kolejne najbardziej perspektywiczne rynki azjatyckie w najbliższych latach. Nie możemy jednak zapominać o naszych najbliższych sąsiadach, czyli Ukrainie, Białorusi i Rosji, które są tradycyjnie bardzo ważnym rynkiem dla UMK. Duże nadzieje w najbliższej przyszłości wiążemy z krajami Azji Centralnej, głównie z Kazachstanem, a ostatnio także



z Uzbekistanem. Właśnie w kwietniu br. organizowana jest oficjalna polska misja edukacyjna do Uzbekistanu w celu poznania uczelni w tym kraju i przekonania ich do współpracy z naszymi uniwersytetami, w tym z UMK.

– Z tym umiędzynarodowieniem jest zapewne tak, że nie pytamy już, czy warto, ale jak to zrobić, by odnieść sukces?

– Najważniejsze jest określenie, jak rozumiemy internacjonalizację w UMK i jakie cele strategiczne w tym zakresie chcielibyśmy osiągnąć? Aby to zrobić, najpierw trzeba dokonać kompleksowej analizy stanu obecnego internacjonalizacji UMK, takiej analizy SWOT, czyli określenie naszych słabych i mocnych stron oraz szans na rozwój internacjonalizacji i zagrożeń. Potem następuje zdefiniowanie głównych założeń – celów strategicznych internacjonalizacji, pewnych wskaźników, które chcielibyśmy osiągnąć w tym zakresie, harmonogramu jej realizacji i wdrożenia. W realizacji takiej strategii niezbędne jest silne zaangażowanie władz uczelni, wsparcie całej społeczności akademickiej oraz odpowiednie zaangażowanie finansowe.

– Ale zarówno studenci, jak i naukowcy – nim dokądś się wybiorą przekopią zasoby Internetu, zapoznają się z różnymi rankingami, przeanalizują, w czym dana szkoła wyższa jest dobra, a jakie ma niedostatki. Na ile sukces w umiędzynarodowieniu poprawi jeszcze pozycję UMK w rankingach? Już jesteśmy w 2–3 procentach najlepszych uczelni na świecie.

– Internet jest obecnie podstawowym źródłem informacji na temat oceny poziomu naukowego i oferty edukacyjnej uczelni i ich pozycji w różnych rankingach międzynarodowych, jak *QS World Universities Ranking*, *Times Higher Education World University Ranking* czy najbardziej prestiżowy *Shanghai Ranking*. W tych rankingach, np. *QS* czy *THE* można uzyskać informację o najlepiej umiędzynarodowionych uniwersytetach na świecie, w poszczególnych regionach czy krajach, które polecane są jako najlepsze uczelnie do studiowania. O pozycji UMK w tych rankingach (*QS* i *THE*: 801-1000) decydują nie tylko badania naukowe, publikacje, cytowania czy reputacja, ale również internacjonalizacja kadry, studiów czy liczba studentów zagranicznych. Zatem: niezbędny w UMK jest rozwój internacjonalizacji na różnych polach, co może znacząco wpłynąć na poprawę naszej pozycji na świecie.

– A w kraju? Zapewne bez umiędzynarodowienia na odpowiednim poziomie żadna ze szkół wyższych nie zyska statusu uczelni elitarnej?

– Na pewno tak; tzw. „*international outlook*” uczelni, czyli umiędzynarodowienie badań, kadry naukowo-badawczej i studenci zagraniczni, to zapewne

jeden z kilku parametrów, które zostanie uwzględniony w ocenie i wyborze najlepszych uniwersytetów badawczych w Polsce.

– Może zerknijmy jeszcze na... geografie naszego umiędzynarodowienia. Skąd najczęściej przybywa do nas studentów zagranicznych?

– Według stanu na koniec listopada ubiegłego roku w kampusie toruńskim najwięcej studentów z zagranicy (ogółem – 240) jest z Ukrainy, Białorusi, Chin, Francji i Turcji. Natomiast w Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy najwięcej studentów (ogółem – 247) jest z krajów skandynawskich (Norwegia, Szwecja) oraz Irlandii, Ukrainy i Indii. Jeżeli chodzi o studentów z zagranicy, przyjeżdżających do UMK w ramach programu Erasmus+, to dominują studenci z Turcji, Francji, Hiszpanii, Włoch, Niemiec i Portugalii.

– Dokąd z kolei najczęściej wyjeżdżają polscy studenci UMK?

– Polscy studenci UMK najchętniej wyjeżdżają do Włoch, Francji, Hiszpanii, Portugalii i Wielkiej Brytanii.

– O których wydziałach UMK można by powiedzieć, że są najbardziej umiędzynarodowione?

– Najbardziej umiędzynarodowionym wydziałem w UMK jest Wydział Lekarski w Collegium Medicum, który kształci studentów medycyny w ramach *English Division*. W kampusie toruńskim największe umiędzynarodowienie, mierzone liczbą studentów i doktorantów przyjeżdżających i wyjeżdżających oraz podejmujących studia w pełnym cyklu kształcenia, mają wydziały Filologiczny oraz Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

– Polacy ostatnio nie mają dobrej opinii, gdy chodzi o otwartość na obcokrajowców. A jak wygląda kwestia integracji studentów, doktorantów z naszym rodzimym środowiskiem? Trzymają się raczej z boku czy szybko znajdują bratnie dusze wśród Polaków?

– Z rozmów ze studentami programu Erasmus+, obserwacji niektórych koordynatorów wydziałowych programu Erasmus+ i wykładowców prowadzących zajęcia w języku obcym czy też z informacji od pracowników administracji, którzy mają kontakt ze studentami zagranicznymi wiemy, że potrzebne są różne działania wspierające integrację studentów z zagranicy z polskimi studentami. Dobrym przykładem integracji jest program „Mentor”, który prawie od dwóch lat funkcjonuje w UMK i jest pozytywnie odbierany przez studentów z zagranicy. Ponadto podejmowane są liczne inicjatywy przez *ESN (European Student Network)*, jak np. wydarzenia kulinarne, gale pożegnalne czy wspólne wyjścia na imprezy sportowe i kulturalne, wspierane przez miasto Toruń. Mając na uwadze dalszy rozwój

umiędzynarodowienia UMK, należałoby rozważyć wprowadzenie dla studentów i doktorantów, ale także naszych pracowników, kursów i szkoleń podejmujących kwestie wielokulturowości, tolerancji oraz otwartości na obcokrajowców.

– Może na koniec taki mały bilans: co już osiągnęliśmy w dziedzinie umiędzynarodowienia, a co jeszcze w najbliższych latach trzeba zrobić, jakie cele osiągnąć, abyśmy z czystym sumieniem mogli powiedzieć o UMK, że to uniwersytet o światowej renomie, na którym chce studiować wiele osób z różnych krajów? Podobno cel minimum to 5 procent takich osób w studentkim gronie?

– Jeżeli jako miarę (wskaźnik) umiędzynarodowienia przyjmujemy udział procentowy studentów zagranicznych w ogólnej liczbie studentów, to wynik UMK (ok. 3,5%) jest poniżej średniej dla Polski (ponad 5%). Bardzo dobre uniwersytety zagraniczne mają ten wskaźnik na poziomie około 10–15%, a najlepsze na świecie – powyżej 25 %. Pod tym względem mamy zatem sporo do zrobienia. Jednak umiędzynarodowienie to nie tylko liczba studentów zagranicznych, ale także udział profesorów z zagranicy, współpraca bilateralna z uczelniami zagranicznymi, realizacja

wspólnych projektów edukacyjnych i badawczych, konferencje międzynarodowe, publikacje itd. Na jakim etapie jesteśmy i co osiągnęliśmy? Od dwóch lat prowadzimy intensywne działania mające na celu nawiązywanie licznych kontaktów z partnerami zagranicznymi i zbudowanie relacji międzynarodowych na większą skalę. Poszerzyliśmy ofertę dydaktyczną dla studentów z zagranicy o nowe kierunki studiów oraz krótkie formy kształcenia (kursy, szkoły letnie). Dzięki tym działaniom udało się pozyskać większą liczbę studentów, w tym z nowych rynków edukacyjnych (np. Chiny). Stopniowo porządkowana jest organizacja i zarządzanie procesem umiędzynarodowienia. W najbliższym czasie wystąpię do JM Rektora o wyrażenie zgody na powołanie zespołu ds. opracowania strategii internacjonalizacji uniwersytetu. W perspektywie kilku lat internacjonalizacja powinna być jednym z najważniejszych celów strategicznych rozwoju UMK w kierunku osiągnięcia statusu wiodącego uniwersytetu badawczego w Polsce o marce dobrze rozpoznawalnej na mapie międzynarodowego szkolnictwa wyższego.

– Dziękuję za rozmowę.

Zdjęcia: Andrzej Romański

TU SIĘ DOBRZE STUDIUJE

Z roku na rok przybywa zagranicznych studentów na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. Niektórych z nich zapytaliśmy o to, jak i dlaczego trafili do Torunia, jak się tu czują, jak im się studiuje na naszym uniwersytecie.

Alison Porto Reyes, Kolumbia



Trzy lata temu przyjechałam do Polski. Miałam okazję uczyć się hiszpańskiego na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania w ramach wymiany w programie AISEC. Obecnie studiuje na drugim roku filologii angielskiej i niedługo rozpocznę pracę dyplomową.

Zakochałam się w Polsce i w Toruniu! Od początku było tu tyle rzeczy, które przykuwały moją uwagę. Właściwie to poszukiwałam sposobu na to, co zrobić ze swoim życiem i kiedy przyjechałam do Polski, zdałam sobie sprawę, że jest to moje miejsce na Ziemi. Pomiędzy tym, że nie znałam dobrze polskiego, język nie był przeszkodą w postrzeganiu tego kraju, który na początku był tylko miejscem na mapie. Nie wiedziałam zbyt wiele o tym kraju, więc nie miałam zbyt wielu oczekiwań. Wiedziałam tylko, że będzie zimno i było! Cóż, podobają mi się taki klimat. Ale prawdziwym zaskoczeniem byli dla mnie ludzie: mili, hojni, otwarci, zwłaszcza starsi ludzie, którzy często zaczepiają mnie na środku ulicy i wychwalają moje włosy. Przyzwyczaili się do mnie także moi koledzy z uczelni. Na początku byli nieśmiały, ale udało mi się zburzyć mur między nami. Jestem w tym świetna! Staram się rozmawiać z ludźmi, dużo śmiać się i być zabawną, tak, by ludzie wokół mnie czuli się komfortowo.

Anastasia Baranovska, Ukraina



Studiuje filologię germańską (s1). Wybrałam UMK, bo jest to jeden z 5 najlepszych uniwersytetów w Polsce. Dyplom jest uznawany w Europie i na świecie, a studia są tu tańsze niż w innych krajach europejskich.

Bardzo podoba mi się w Polsce. Ludzie są życzliwi, otwarci i mają podobną mentalność do Ukraińców. Wykładowcy, zwłaszcza młodszy, są zawsze chętni do pomocy i mobilizują do pracy. Lubię dynamiczne zajęcia, jakie prowadzą i to, że starają się mieć dobry kontakt z nami, studentami.

Co do Polaków – najbardziej lubię to, że ludzie są otwarci i komunikatywni. Jeśli mogłabym coś zmienić, to chciałabym, aby rodzice także zamieszkali w Toruniu, w Polsce, i może jeszcze chciałabym mieć więcej czasu na podróż, chociaż przyznaję, że Toruń jest uroczy. Jestem zakochana w tym mieście: nie jest za duże, ani za małe – w sam raz wygodne do życia. Uwielbiam spędzać czas na Starówce i uważam, że jest bardzo inspirowająca. Często też odwiedzam Centrum Sztuki Współczesnej.

Antje Maaser, Niemcy



Pochodzę z Rostocku, gdzie studiuje filozofię i socjologię. Zaplanowałam sobie semestr w ramach Erasmus, ponieważ już niedługo będę starała się uzyskać tytuł magistra, a chciałam przed zakończeniem studiów zyskać jakąś nową perspektywę, potrzebną do mojej pracy magisterskiej. Dlaczego Polska? Byłam tutaj kilka

razy zarówno w dzieciństwie, jak i już jako osoba dorosła. Odwiedziłam również Toruń i choć była to tylko jednodniowa wizyta, zachwyciłam się pięknem tego miasta. Jednak chciałam poznać Polaków, a Erasmus daje możliwości poznawania innych kultur. Dlatego, gdy znalazłam Toruń na liście miejsc, do których mogłabym pojechać, uznałam, że to idealne miejsce do studiowania.

Przyznaję – jest troszkę inaczej, niż to sobie wyobrażałam, ale to bardzo pozytywne rozczarowanie. Dla Polski i Niemiec, które są tak bliskimi sąsiadami, takich wymian powinno być jak najwięcej. Jest między nami wiele różnic, ale jest też wiele rzeczy, których możemy się od siebie uczyć. Oczywiście, podobieństw między naszymi narodami być może jest nawet więcej, niemniej tego dowiemy się dopiero poznając się nawzajem, dzieląc doświadczeniami, takimi jak nauka czy wspólne przebywanie ze sobą. Liczę też na to, że będę miała okazję do wielu ciekawych dyskusji z polskimi socjologami i filozofami.

Beatriz Cruz, Portugalia



Studiuje relacje międzyludzkie w Katedrze Zachowań Organizacyjnych i Marketingu. To kierunek podobny do zarządzania zasobami ludzkimi, ale mamy nieco inne kursy i wykłady. To bardzo ciekawy kierunek. Przyjechałam tutaj, ponieważ jedna z moich przyjaciółek była w Polsce na wakacjach i bardzo jej tu się spodobało. Opowiadała, że to bardzo ciekawy, piękny i tani kraj. Nie byłam przekonana do tego, by obrać ten kierunek w ramach Erasmus, bo nie lubię zimna, ale ostatecznie przyjaciele przekonali mnie, że warto.

A dlaczego Toruń? Miałam 4 opcje, ale kiedy zaczęłam szukać informacji o uczelniach, okazało się, że

Uniwersytet Mikołaja Kopernika ma bardzo dobre notowania i opinie. Zrozumiałam, że to świetny uniwersytet, kształcący w wielu dziedzinach, ale także znajdujący się w mieście, które posiada piękne centrum. Jesteśmy już po pierwszych zajęciach i muszę przyznać, że jestem bardzo zaskoczona: nauczyciele mówią świetnie po angielsku, a wiem, że wcale nie jest to takie oczywiste. Jestem też bardzo usatysfakcjonowana Tygodniem Orien-

tacyjnym. Przygotowano wiele imprez, mieliśmy też okazję do integracji ze studentami z innych krajów. To było bardzo miłe przyjęcie, dziękuję. Muszę przyznać, że zweryfikowałam swoją opinię na temat Polaków. Do tej pory nie spotkały mnie żadne przykrości, czy problemy z ich strony. Wręcz odwrotnie: są bardzo przyjaźni, pomocni i naprawdę mili. To duże zaskoczenie.

Dzmitry Pushkarou, Białoruś



Studiuje komunikację i psychologię w biznesie (s1). Zanim podjąłem decyzję o studiach na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, wysłałem swoje pytania do wielu uniwersytetów w Polsce. UMK wydawał mi się najlepszym miejscem do podjęcia studiów. Ponadto toruńska uczelnia oferuje studentom zagranicznym zniżki czesnego. Spodobało mi się też miasto, które wcześniej widziałem na zdjęciach w Internecie.

Dziś mogę powiedzieć, że to był dobry krok. Bardzo lubię studia w Polsce i jestem zadowolony z wyboru kierunku. Podoba mi się, że wykładowcy w ciekawy sposób prowadzą zajęcia – jest mało teorii, a dużo praktyki, inaczej niż na Białorusi. Program studiów nie zawiera zbędnych, niepotrzebnych przedmiotów. Uważam, że duży nacisk jest położony na te zajęcia, które pomagają w podjęciu pracy.

Planuję też wyjazd na semestr lub dwa w ramach programu Erasmus, ale muszę jeszcze podszkolić język angielski. Uważam, że studenci są otwarci i chętni do pomocy. Zwłaszcza na początku, na etapie wdrażania się w nowe studia, w życie w nieznanym mieście, pomoc innych studentów jest bardzo ważna. Lubię mieszkać w Toruniu. Miasto nie jest zbyt duże, ale przytulne, a ludzie są przyjaźni. Atmosfera jest inna niż na Białorusi. Czuję, że tu mogę skupić się na studiach. Gdybym miał ponownie wybrać uniwersytet, na pewno wybrałbym UMK.

Guilherme Marques Duarte, Portugalia



Studiuje relacje międzyludzkie w Katedrze Zachowań Organizacyjnych i Marketingu na ekonomii. Chciałem doświadczyć czegoś nowego, czegoś innego, niż poznałem dotychczas, doświadczyć nowej kultury, a poza tym potrzebowałem jakiegoś wyzwania dla siebie samego. Dlatego przyjechałem w ramach programu

Erasmus do Polski. Wybrałem Toruń, ponieważ to miasto polecieli mi moi przyjaciele. Powiedzieli, że jest ono wręcz stworzone dla studentów, a że lubię takie klimaty i specyficzne środowiska miasteczek studenckich, postanowiłem spróbować.

Oczywiście, kwestia nauczania też miała dla mnie duże znaczenie, bo właśnie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika znalazłem odpowiednie dla siebie zajęcia w ramach Erasmus. Właściwie teraz, gdy rozpoczęliśmy zajęcia mogę przyznać, że troszkę się obawiałem – nie wiedziałem czego się spodziewać – jacy będą nauczyciele. Jednak na razie wszystko jest w porządku, nic mnie nie rozczarowało. Także polscy studenci okazali się bardzo mili i przyjaźnie nastawieni.

Pu Yang, Chiny



Studiuje zarządzanie i wybrałem Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu ze względu na to, że posiada akredytację AACSB. To było bardzo ważne dla mnie. Gdy mieszkalem w Chinach, pracowałem w departamencie HR w firmie JZFZ. Sądzę, że dzięki dyplomowi z UMK będę mógł rozwinąć swoje umiejętności i stać się bardziej kompetentnym na rynku pracy.

Bardzo podoba mi się studiowanie w Toruniu. Studenci są bardzo entuzjastycznie nastawieni, a wykładowcy skłonni do pomocy. Generalnie atmosfera jest świetna. Podoba mi się metody nauczania. Podczas zajęć podzieleni jesteśmy na małe grupy i omawiamy zagadnienia, pracujemy nad projektami i innymi zadaniami. To wspaniała możliwość doskonalenia języka angielskiego. To nieco inne podejście, niż to, które znam z Chin. W moim kraju nie spędzamy aż tak wiele czasu na dyskusjach.

Poza studiowaniem podoba mi się też Toruń. To bardzo piękne miasto i do tego wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO, za to koszty życia są dużo niższe w porównaniu z innymi miastami. Wiem, że dla niektórych studentów zagranicznych problemem jest pogoda w Polsce, ale dla mnie osobiście nie. Nie mam nic przeciwko zimie i chłodniejszym dniom, lubię ten klimat.

Nastasia Davidovich, Rosja



Studiuje polonistykę na 3. roku. Bardzo lubię Polskę, zakochałam się w tym kraju i już mając 14 lat bardzo chciałam uczyć się języka polskiego. Rozpoczęłam studia w Rosji, ale obiecałam sobie, że gdy tylko pojawi się okazja, przyjadę uczyć się do Polski.

Do Torunia przyjechałam pierwszy raz w sierpniu 2017 r. i miasto od razu mi się spodobało. Nie jest za duże, ale piękne, żywe, pełne energii, a wokół ta wspaniała architektura. Mój wybór miejsca w ramach Erasmus okazał się więc prosty. Kiedy tu przybyłam, nie miałam żadnych oczekiwań, ale chciałam coś zmienić w swoim życiu i czułam, że wszystko będzie wyglądało inaczej. I tak jest: inni ludzie, inny uniwersytet. To jest fantastyczne przeżycie i mnóstwo możliwości.

Mieszkam w pokoju ze studentką z Turcji, uczę się więc nie tylko polskiego, ale także angielskiego, a nawet tureckiego. Mam już wielu przyjaciół – także z Polski, a także dobrego mentora, który pokazuje mi ciekawe miejsca, więc chłonę jak najwięcej, ile się da. Polacy są bardzo mili i pomocni, ale także ciekawi świata i innych kultur. Są też zaskoczeni, że mówię dobrze po polsku i chyba tym zyskuję sobie u nich sympatię. Generalnie jesteśmy bardziej podobni do siebie, niż nam się wydaje.

Rozmawiała: Katarzyna Fus, zdjęcia: Andrzej Romański

Trzecia edycja „Spotkań polsko-ukraińskich”, zorganizowana przez Instytut Historii i Archiwistyki UMK oraz Wojskoznawcze Koło Naukowe UMK, była poświęcona „Wybranym aspektom związanym z migracjami i emigrantami po I wojnie światowej” oraz „Wybranym problemom archiwistyki”.

Cykliczne spotkania dotyczą historii oraz współczesnych problemów Polski i Ukrainy, wzajemnych relacji obu państw. W najnowszym wzięli udział goście z Charkowa i Kijowa: prof. Walerij Kapelusznij, kierownik Katedry Etnologii i Krajoznawstwa oraz prof. Maryna Palijenko, kierownik Katedry Archiwistyki i Nauk

POLSKA I UKRAINA

Pomocniczych Historii (oboje z Wydziału Historycznego Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego im. T. Szewczenki), prof. Ihor Sribniak z Katedry Historii Powszechnej Kijowskiego Uniwersytetu im. B. Hrinchenki oraz prof. Lubow Żwanko, dyrektor Polsko-Ukraińskiego Centrum Kultury i Edukacji przy Charkowskim Narodowym Uniwersytecie Gospodarki Miejskiej im. O.M. Becketowa.

(DzPił)

Dominik Antonowicz

MITY UMIĘDZYNARODOWIENIA

Umiędzynarodowienie szkolnictwa wyższego – obok umasowienia – jest jednym z trendów najmniej wpływających na zmianę funkcjonowania instytucji akademickich.

Naturalnie, zachodząca na uczelniach tak radykalna reorientacja wywołuje pewien środowiskowy opór, zwłaszcza wśród tych, dla których ma ona niezrozumiały i sztuczny charakter, a nawet sprzeczny z (nowożytną) tradycją akademicką. Powstała poniżej refleksja jest próbą zmierzenia się z głównymi mitami, jakie narosły wokół umiędzynarodowienia szkolnictwa wyższego w Polsce. Tekst powstał w wyniku sepek nieformalnych rozmów prowadzonych na polskich uczelniach i jest próbą systematycznej rekonstrukcji osądów, ukazując ich silnie afektywny (często nostalgiczny), ale zupełnie nienaukowy charakter.

„Za moich czasów było może kilku obcokrajowców i jakoś świat się nie zawalił”

Jest to jedna z fraz powtarzanych najczęściej przez osoby niechętne umiędzynarodowieniu, której – w sensie logicznym – trudno odmówić racji. Nostalgiczne odwoływanie się do przeszłości zarówno tej bardziej odległej (przed 1989 rokiem), jak i tej bliższej (po roku 1989) jest ważnym argumentem, choć błędnie zakładającym pewną statyczność zewnętrznych uwarunkowań funkcjonowania szkolnictwa wyższego.

Proces internacjonalizacji szkolnictwa wyższego jest oczywiście zjawiskiem nowym i przyspieszył dopiero w latach 90. XX wieku, dlatego wielu pracowników akademickich (dzisiaj profesorów) było socjalizowanych do uczelni silnie wpisanych w lokalny kontekst i ukierunkowanych w swej misji na wspieranie państwa i kultury narodowej. Unarodowienie polskich uczelni dotyczyło zwłaszcza kształcenia, a zgodnie z realizowaną przez władze komunistyczne polityką naukową, to właśnie kształcenie studentów było podstawową funkcją realizowaną przez polskie uczelnie. W tym kontekście trudno się dziwić, że nostalgiczne odwoływanie się do argumentów przywołujących idealizowaną ze wszech miar przeszłość jest popularne, ale nie zmienia to faktu, że świat wokół uczelni istotnie się zmienił – mówiąc metaforycznie – nieco się skurczył, technologiczna rewolucja znacząco zmieniła spo-



Fot. Andrzej Romański

soby naszej komunikacji, przyczyniając się do zwiększenia geograficznej mobilności. Aspiracje edukacyjne mieszkańców wielu krajów rozwijających się (zwłaszcza w Azji Południowo-Wschodniej) znacząco wzrosły, co spowodowało, że miliony młodych ludzi zaczęły szukać możliwości ich realizacji poza granicami własnego kraju. Nowi studenci to dla uczelni zarówno zastrzyk gotówki, ale również szansa na pozyskiwanie wybitnych talentów, których dostępna pula znacząco się powiększyła, choć konkurencja o tych najlepszych stała się również globalna.

Dynamiczne zmiany w otoczeniu szkół wyższych, stały się nowym wyzwaniem nie tylko dla uczelni jako organizacji, ale również (a może przede wszystkim) dla absolwentów, którzy w tych okolicznościach muszą stawiać czoła zupełnie nowym wyzwaniom na rynku pracy, który nie jest już zamknięty. W praktyce oznacza to, że procesy polityczne i gospodarcze zachodzące w Europie otworzyły przed absolwentami polskich uczelni możliwości zatrudnienia we wszystkich krajach UE, a polskie przedsiębiorstwa lub też przedsiębiorstwa ulokowane na terenie Polski mogą rekrutować personel z całego świata. Implikuje to równocześnie konieczność funkcjonowania w wielonarodowym, wielokulturowym środowisku pracy, którego funkcjonowanie trzeba praktycznie poznać. Stąd właśnie uczelnie powinny tworzyć możliwości (współ)pracy w wielokulturowym i wielonarodowym środowisku; potrzeba otwarcia się na studentów z innych krajów, którzy nie tylko gotowi są płacić za swoje wykształcenie, często są ludźmi bardziej zdeterminowanymi, a również sama ich obecność znacząco ubogaca społeczną tkankę uniwersytetu, czyniąc go miejscem prawdziwie wyjątkowym. W tym sensie argumenty odwołujące się do idealizowanej przeszłości, choć nośne, to fundamentalnie ignorują fakt, że świat poza murami uczelni nieustannie się zmienia, znacznie szybciej niż w przeszłości, a uczelnie nie mogą pozostać wobec nich obojętne. Nie tylko dla własnego wąsko rozumianego interesu, ale przede wszystkim ze względu na zobowiązania wobec studentów. Wprawdzie instytucje akademickie bronią się przed „uzawodowieniem” swoich misji, ale kształcenie do funkcjonowania w wielokulturowym środowisku, budowanie kulturowej empatii, wyposażenie studentów w miękkie umiejętności współpracy i rozwiązywania konfliktu w zróżnicowanym środowisku społecznym powinny być zadaniem głównie uczelni, w tym zwłaszcza akademickich.

„Mój obszar zainteresowań badawczych jest specyficznie lokalny”

Innym z typowych mitów powtarzanych przez pracowników akademickich jest odwołanie się do

swoistej lokalności specyfiki badanej i często też nauczonej problematyki. Wprawdzie opiera się on na dostrzeżeniu znaczenia procesu umiędzynarodowieniu szkolnictwa wyższego, ale jednocześnie zanegowaniu jego powszechności, czego bezpośrednią implikacją jest postulat wyciągnięcia poza ich nawias. Mit ten pojawia się zazwyczaj w dyscyplinach silnie związanych z narodową kulturą. Kilka lat temu – wraz Michałem Bilewiczem i Emanuelem Kulczyckim – wskazywałem, że polska nauka nie jest żadną bezludną wyspą, na której obowiązują wyjątkowe reguły, a przeciwnie: polskie uczelnie są integralną częścią światowego systemu nauki, tylko że lokalizacja w tym świecie (centralna lub peryferyjna) zależy głównie od polskich naukowców (oraz w dużej mierze również polityków i podatników). Paradoksalnie umiędzynarodowienie jest ogromną szansą dla polskiej humanistyki i nauk społecznych – zarówno w wymiarze badawczym, jak i dydaktycznym. Stoi to zresztą w sprzeczności z równie popularnym, co nieprawdziwym twierdzeniem, że nikogo nie interesują studia nad polską kulturą czy historią. Według danych prezentowanych przez Elsevier w programie Scival w ostatnich 5 latach widoczny jest stały wzrost liczby artykułów publikowanych przez polskich autorów w obszarze nauk społecznych oraz historycznych, a jednocześnie Polska przyciąga coraz większą liczbę studentów w ramach międzynarodowego programu Erasmus+. Trudno znaleźć lepsze wskaźniki ilustrujące wzrost zainteresowania polskimi uczelniami, badaniami oraz kształceniem prowadzonym na polskich uczelniach. Można argumentować odwrotnie, że polska specyfika kulturowa stała się raczej magnesem przyczyniającym się do zwiększenia zainteresowania funkcjonowaniem polskich uczelni. Z tego powodu zamiast zamykać się przed światem, warto otworzyć przed nimi te obszary, które – ze względu na przedmiot badań – uchodzą za specyficznie polskie, ale trzeba to robić w sposób umiejętny.

„Umiędzynarodowienie to tłumaczenie programów na angielski”

Proces umiędzynarodowienia szkolnictwa wyższego torpedowany jest również przez implemowanie go w karykaturalnej formie. Władze wielu uczelni starają się skłonić społeczność do większego otwarcia, choć bywa, że takie działania odbywają się bez głębszego zrozumienia idei umiędzynarodowienia, jak również bez fundamentalnej refleksji na temat tego, co mogłoby potencjalnie zainteresować studentów zagranicznych.

Bardzo popularnym zabiegiem jest dokonywanie mechanicznej językowej kalki kierunków polskojęzycznych i oferowania ich w formie kierunków anglojęzycznych, co niekiedy przyjmuje karykaturalną formę.

Globalny rynek edukacyjny jest wymagający i przyciągnięcie studentów na polskie uczelnie nie jest łatwe, zwłaszcza gdy nie pomaga temu niska pozycja uczelni w globalnych rankingach. Światowe rankingi nie są być może idealnym narzędziem pomiaru reputacji, często wręcz abstrahując od jakości prowadzonego kształcenia, skupiając się na badaniach naukowych, ale ze względu na swój zasięg i ogromną popularność stały się jednym z podstawowych wskaźników wartości dyplomu. Polskie uczelnie lokowane są na odległych miejscach, co oznacza, że nie reputacją, ale innowacyjnością oferty dydaktycznej mogą budować przewagę konkurencyjną. W tym kontekście umiędzynarodowienie uczelni nie może się ograniczać do prostego przetłumaczenia programów nauczania, gdyż zasadniczo nie na tym ono polega, a na pewno nie może się do tylko tego sprowadzić. Przeciwnie, wymaga spojrzenia na uczelnię z odległej, ale i krytycznej perspektywy, dostrzeżenia jej atutów i słabych stron widzianych z oddali tysięcy kilometrów. Bez tego trudno wydobyć walory uczelni czy kierunku, które wyróżniają je na tle setek czy tysięcy podobnych w Europie. Warto też jest rozpoznać – nawet na bazie analizy wyborów edukacyjnych w innych uczelniach – oczekiwania i preferencje studentów zagranicznych wobec studiów w Polsce (czy szerzej w Europie) oraz eksponować unikatowe walory uczelni, regionu czy nawet kraju.

„Studenci międzynarodowi służą wyłącznie do zarabiania pieniędzy”

Ostatni z mitów, który pojawia się często w kontekście dyskusji na temat umiędzynarodowienia uczelni związany jest powodem, dla którego uczelnia stara się pozyskać studentów zagranicznych. Wspominałem już wcześniej o szerokim kontekście zmian, ale nie ma wątpliwości, że jednym z głównych powodów, dla których europejskie uczelnie zabiegają o studentów zagranicznych są powody ekonomiczne. Wynikają one z procesu denacjonalizacji szkolnictwa wyższego, którego częścią jest stopniowe wycofanie się państwa opiekuńczego z finansowania szkolnictwa wyższego. W jego wyniku tworzy się konieczność pozyskiwania środków ze źródeł zewnętrznych, pozwalających rekompensować malejące nakłady publiczne. Dowodzi tego statystyka pokazująca, że kraje najbardziej aktywne w pozyskiwaniu studentów zagranicznych to te, w których proces urynkowania szkolnictwa wyższego jest najbardziej zaawansowany – Wielka Brytania, Australia oraz USA. Nie ma też wątpliwości, że w kontekście zmian demograficznych, malejącej liczby studentów, a wraz z nimi również pozabudżetowych przychodów, studenci zagraniczni jawią się jako „dojne krowy” (ang. *cash cows*), które przynoszą ratunek nad-szarpniętym budżetom.

Nie jest prawdą, że uczelnie mają przede wszystkim zarabiać na studentach zagranicznych, a ich główna wartość sprowadza się do wysokiego czesnego. Umiędzynarodowienie uczelni to szansa na pozyskiwanie ciekawych studentów, nieprzypadkowych ludzi, którzy spośród wielu opcji wybrali właśnie polską uczelnię. Studenci (lub ich rodziny) przybywający z odległych zakątków świata muszą zainwestować w siebie znacznie więcej niż miejscowi koledzy i koleżanki. Ponoszą ogromne ryzyko adaptacyjne, stoją wobec konieczności budowania (niemal od zera) kapitału społecznego i budowania społecznych więzi w nowej rzeczywistości. Dużo ryzykują, ale też ich oczekiwania są większe, głównie z tych powodów są oni bardziej krytyczni oraz wymagający wobec wykładowców czy też całej uczelni. Trudno jednak abstrahować od wymiaru finansowego, gdy mowa o studentach zagranicznych, niewątpliwie ich obecność niesie ze sobą bardzo wymierne korzyści, jednak nie jest prawdą, że to jedyna korzyść z ich obecności, a śmiem twierdzić, że nawet nie największa.

„Konkluzje, czyli czy lepsze jutro rzeczywiście było wczoraj?”

Umiędzynarodowienie szkolnictwa wyższego budzi ogromne emocje, zwłaszcza w tych krajach, których systemy i same uczelnie miały charakter instytucji narodowych. Zmienia ono znacząco tożsamość instytucji akademickich i wymaga wprowadzenia daleko idących zmian w strukturze, organizacji oraz ma wpływ na bieżące funkcjonowanie uczelni. Dodatkowo, polskie uczelnie przez dekady starały się chronić autonomię instytucji akademickich przed zakusami władz komunistycznych, co tylko dodatkowo wzmocniło niechęć do zmian, zwłaszcza tych, które płyną spoza szkolnictwa wyższego. Doświadczenia wielu krajów pokazują, że implementacja zmian w środowisku cieszącym się wysokim autorytetem profesjonalnym, konserwatywnym i dość sceptycznie nastawionym do różnych form innowacji jest narażona na szczególnie silny opór. Zwłaszcza tych, które w istotny sposób zmieniają sposób funkcjonowania uczelni.

Umiędzynarodowienie traktowane jest często jako wynik „mody”, mimetycznego naśladownictwa zachodnich trendów, desperackiego poszukiwania źródeł dochodu przez niedofinansowane uczelnie czy też sztucznego dostosowywania się do rankingowych wskaźników, które traktują umiędzynarodowienie jako ważną miarę zasięgu uczelni. Nie są oni całkowicie pozbawieni racji, ale jednak umiędzynarodowienie szkolnictwa wyższego niesie ze sobą znacznie większą wartość dodaną, stanowi szansę dla pozyskiwania najlepszych studentów z całego świata, oferuje polskim studentom uczestnictwo w wielokulturowym,

międzynarodowym środowisku, w którym spontanicznie, a przez to najbardziej efektywnie będą oni rozwijać miękkie umiejętności komunikacyjne. Ponadto, praca z studentami w zróżnicowanych heterogenicznych grupach seminaryjnych, złożonych ze studentów mających odmienne biografie, doświadczenia edukacyjne, a przede wszystkim ukształtowanych w różnych warunkach społeczno-kulturowych cechuje się większą dynamiką i jest znacznie ciekawsza.

Współcześnie młodzi ludzie muszą stawiać czoła pytaniom o wielokulturowość, zakres autonomii jednostki czy siłę narodowych więzi, do których stosunek wynika często z historycznych czy politycznych doświadczeń różnych społeczności. Problem głodu, globalnych nierówności, rasizmu czy konfliktów etnicznych staje się mniej abstrakcyjny, a przez to bardziej realny i ciekawszy, gdy możemy na niego spojrzeć z różnych perspektyw, zmierzyć się z trudnymi i bolesnymi doświadczeniami innych narodów. Wpisuje się to idealnie w kształcenie akademickie, które ze swej natury ma nie tylko wyposażać w teoretyczną wiedzę czy technologiczne umiejętności, ale ma przygotowywać ludzi do życia we współczesnym świecie. Trudno sobie jednak wyobrazić, że uczelnie będą w stanie ściągać najlepszych, albo chociaż dobrych studentów, gdy nie będą „widziane” w przestrzeni transnarodowej, a ich prace badawcze nie będą czytane przez studentów i doktorantów w uczelniach na całym świecie. Nie jest to łatwe ze względu na peryferyjność wielu obszarów polskiej nauki oraz głęboko zakorzenioną tra-

dycję publikowania w lokalnych językach w naukach społecznych i humanistycznych. Bez tego trudno sobie wyobrazić przyciągnięcie wielkich talentów, które postanowią rozwijać się na polskich uczelniach, a tym samym w pełni wykorzystać szansę, jaką otwiera przed nimi globalizujący się świat.

Umiędzynarodowienie szkolnictwa wyższego oznacza wiele zmian w funkcjonowaniu uczelni, przed którymi część środowiska akademickiego będzie się bronić, gdyż burzy to silnie zinstytucjonalizowane wzory organizacyjne, do których zostali socjalizowani. Opór wobec umiędzynarodowienia przyjmuje często formę upowszechnienia naukowych mitów, które mają go racjonalizować oraz legitymizować w oczach środowiska akademickiego, ale ma on w głównej mierze charakter emocjonalny, nostalgiczny, choć może być też intencjonalną strategią utrzymania *status quo*.

Dr hab. Dominik Antonowicz jest pełnomocnikiem rektora UMK ds. organizacji i ewaluacji badań naukowych, kierownikiem Zakładu Socjologii Nauki Instytutu Socjologii UMK.

Powyższy tekst to skrócona, autorska wersja tekstu opublikowanego jako: *Lepsze jutro było wczoraj, czyli mity dotyczące umiędzynarodowienia szkolnictwa wyższego*, s. 15–28. W: *Bianka Siwińska i Grzegorz Mazurek (red.) Czas Internacjonalizacji II*, 2017. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.

W jednym z najnowszych wydań magazynu „Science” ukaze się artykuł na temat *Evolang*. *Evolang*, czyli *The 12th International Conference on the Evolution of Language*, odbędzie się dniami 16–19 kwietnia 2018 r. w Toruniu. Organizatorami kongresu są: Wydział Filologiczny UMK, Centrum Badań nad Ewolucją Języka UMK (CLES) oraz Katedra Filologii Angielskiej UMK.

Evolang to wydarzenie bez precedensu w skali kraju i jedno z najbardziej prestiżowych sympozjów naukowych na świecie. W tym roku wezmą w nim udział renomowani specjaliści z 6 kontynentów. W ten sposób Toruń dołączy do elitarnego grona kilkunastu miast, które gościły konferencję. W tym gronie są m.in. Kioto, Londyn, Rzym i Wiedeń.

Warto również podkreślić, że *Evolang* to kongres o szczególnym charakterze. Obrady mają charakter interdyscyplinarny. Uczestniczą w nich naukowcy zajmujący się takimi obszarami badawczymi jak biologia, językoznawstwo, antropologia, psychologia i kognitywistyka. Wielu z nich to uznani w świecie eksperci. W poprzednich latach w *Evolang* wzięli udział m.in.

Frans de Waal (2000), Noam Chomsky (2002), Amotz Zahavi (2002), Susan Blackmore (2004), Michael Tomasello (2006) i Michael Arbib (2014).

Partnerami *Evolang XII* są: Polish Society for Human and Evolution Studies, Centrum Badań Interdyscyplinarnych Copernicus Center, Human Behavior and Evolution Society, John Benjamins Publishing Company, Oxford University Press, The MIT Press i Toruńska Agenda Kulturalna.

Patronaty honorowe objęli minister nauki i szkolnictwa wyższego, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, starosta powiatu toruńskiego, prezydent Torunia.

Marek Ospalski

JĘZYK I PRESTIŻ

Anna Tarnowska

RECONFORT – MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA HISTORYKÓW PRAWA



Prof. Ulrike Müßig z Uniwersytetu w Passau

Fot. Stefan Schmuck

W dniach 14–17 lutego 2018 r. w Toruniu przebywała międzynarodowa grupa historyków prawa, związana z realizowanym w latach 2014–2018 projektem badawczym „ReConFort. *Reconsidering Constitutional Formation. Constitutional Communication by Drafting, Practice and Interpretation in 18th and 19th century Europe*”.

To przedsięwzięcie naukowe sfinansowane zostało przez *Advanced Grant* Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych (*European Research Council*) w ramach VII Programu Ramowego jako pierwszy projekt historycznoprawny, a konkretniej – w dziedzinie historii konstytucjonalizmu, uzyskując ponad 1,9 mln euro. Co zadecydowało o sukcesie aplikacji do ERC?

Twórcą koncepcji „ReConFort” jest prof. Ulrike Müßig, kierownik Katedry Prawa Cywilnego oraz Niemieckiej i Europejskiej Historii Prawa na Uniwersytecie w Passau, w Bawarii. To znana i ceniona badaczka zagadnień historii konstytucjonalizmu oraz sądownictwa, autorka także publikacji cywilistycznych. Szczególnie

wysoko oceniana jest jej książka poświęcona historycznej ewolucji statusu prawnego sędziego („*Recht und Justizhoheit*”, 2009), obecnie tłumaczona na język angielski i hiszpański. Kolejnym znaczącym przedsięwzięciem prof. Müßig jest właśnie projekt o komparatystycznym charakterze, poświęcony analizie źródeł wielowątkowej debaty konstytucyjnej w szlacheckiej Polsce (system Ustawy Rządowej 3 Maja 1791) i Królestwie Polskim, dziewiętnastowiecznej Hiszpanii (Konstytucja Kadyksu z 1812 r.), Belgii (Konstytucja z 1831 r.), krajach niemieckich (głównie dyskusja wokół projektu Zgromadzenia Narodowego z 1848 r.) i Włoszech (*Statuto Albertino* ustanowiony w 1848 dla Piemontu i Sardynii oraz jego rozszerzenie, uchwalone dla zjednoczonych Włoch w 1861). Polska znalazła się w orbicie przedmiotowej projektu w wyniku... krytycznych uwag w recenzji, jaką napisała onegdaj autorka niniejszej informacji. Oceniając jedną z wcześniejszych publikacji prof. Müßig, wskazałam, że obrazu rodzącego się nowoczesnego konstytucjonalizmu w Europie na przełomie XVIII/XIX w. nie można uznać za pełny, bez uwzględnienia dorobku polskiego Sejmu Wielkiego. Ta krytyka naukowa przyniosła niespodziewany skutek w postaci zaproszenia do naukowej współpracy.

Nie wszystkie źródła wykorzystane w analizie mają charakter ściśle jurystyczny. Oczywiście kwerendzie poddano wytwory działalności prawodawczej (w tym projekty aktów konstytucyjnych, zarówno oficjalne, jak i prywatne, projekty kluczowych aktów wykonawczych wobec konstytucji, sprawozdania z obrad sejmów), ale także media publiczne i korespondencję, w szczególności międzynarodową, głównych protagonistów, których status jest w badanych przypadkach nader zróżnicowany. W przypadku polskim kategoria ta objęła nie tylko deputowanych, czyli posłów na Sejm Wielki i senatorów, ale też poważniejszych publicystów i sekretarzy królewskich. W przypadku belgijskim do grona twórców konstytucji i uczestników debaty należeli niemal wyłącznie prawnicy, z kolei członkowie niemieckiego zgromadzenia to, poza prawnikami, w dużej mierze historycy czy filologowie.

Pierwszy tom ustaleń ReConFort (publikacja w serii *Studies in the History of Law and Justice* wydawnictwa Springer, 2016) dotyczył zagadnień związanych z suwerennością, prawdziwą *pouvoir constituant*. ReConFort Vol. II (w druku) poświęcony został problemowi roli konstytucji w porządku prawnym. Badano zatem kwestię nadrzędności konstytucji w systemie źródeł prawa i szerzej – rozumienia istoty nadrzędności ustawy zasadniczej poprzez wprowadzenie mechanizmów chroniących konstytucyjność uchwalanego prawa. Ostatnim wielkim problemem, którego odstonę stanowiła właśnie konferencja toruńska, była kwestia odpowiedzialności i swoistego „usądowienia” władzy (*justiciability*), objęcia jej organów jurysdykcją sądową.

Zjawisko to wiąże się przede wszystkim z wykreowaniem prawnych mechanizmów pociągania do odpowiedzialności podmiotów władzy wykonawczej i procesem konstytucjonalizacji władzy sądowniczej, dysponującej instytucjonalnymi gwarancjami wewnętrznej niezależności. Wskazane zagadnienia badacze próbowali zamknąć w ujęciu porównawczym, które określone zostało mianem *tertia comparationis*, swoistej triadzie wyznaczonej przez następujące paradygmaty: komunikacja przez konstytucjonalizację (*communication by constitutionalisation*), komunikacja przez praktykę konstytucyjną (*communication by constitutional practice*) oraz komunikacja przez interpretację (*communication by constitutional interpretation*).

ReConFort proponuje podejście nowatorskie, w ramach którego badacz odwołuje się do opisanych szerzej w dalszych uwagach źródeł, z reguły wykorzystywanych w klasycznym piśmiennictwie historycznym, lecz nie w historii prawa. Ta ostatnia zasadniczo nadal zachowuje charakter nauki instytucjonalnej, dogmatycznej; poddaje badaniu proces legislacyjny, zakres regulacji danej instytucji prawnej i wreszcie jej funkcjonowanie w praktyce organów administracyjnych i orzecznictwie sądów lub trybunałów. Źródłem wiarygodnego komentarza może być dla historyka prawa opracowanie współczesnego źródła specjalisty, lecz nie redaktora podejmującego próbę komunikowania idei prawnych na łamach gazety codziennej. Wykroczenie poza „twardy” materiał legislacyjny i orzeczniczy wydaje się być krokiem ryzykownym, ale i obiecującym nieznanym dotychczas rezultaty. Skądinąd taki kierunek jest od niedawna zaznaczony swą obecnością w badaniach międzynarodowych. Mekka historyków prawa w Europie, czyli *Max-Planck-Institut für Europäische Rechtsgeschichte* we Frankfurcie nad Menem, wskazuje tzw.

multinormatywność (*Multinormativität*) jako jeden z kluczowych obszarów badań tej prestiżowej placówki. Zakłada ona, że choć filozofia, socjologia, teoria prawa już dawno uczyniły wyłom w pozytywistyczno-monistycznym, redukcjonistycznym pojmowaniu nauki prawa, to nadal istnieje przestrzeń do uwzględniania w szerszym stopniu uwarunkowań kulturowych, obyczajowości, moralności, religii, wreszcie nawet techniki czy technologii jako systemów normatywnych, kierujących zachowaniem tego szczególnego podmiotu prawa, jakim jest człowiek i tworzone przezeń społeczności. ReConFort bez wątplenia wpisał w ten trend.

Uzupełnieniem trzech tomów ustaleń ReConFort (wydanie tomu III zaplanowane jest na rok 2019) jest stworzenie bazy źródłowej z zakresu historii konstytucjonalizmu, dostępnej na otwartej licencji (<http://sources.reconfort.eu>). Uczestnicy projektu przygotowywali ją równolegle do prowadzonych badań naukowych. Za stronę techniczną bazy danych odpowiadają informatycy z Uniwersytetu w Passau, w szczególności Armin Gerl, natomiast grupa badaczy odpowiadała za nawiązanie współpracy z bibliotekami i archiwami, wykonanie skanów interesujących źródeł oraz ich opracowanie bibliograficzne. Instytucją kooperującą pozostaje także Biblioteka Uniwersytecka w Toruniu. Wyniki ustaleń prezentowaliśmy regularnie na seminariach w Passau, tam też pracowaliśmy nad dokumentacją pozwalającą na uruchomienie wspomnianej bazy. Spotkaliśmy się także na konferencjach w Maceracie, Brukseli i Monachium.

Jak wspomniano, finalizująca prace w ramach grantu konferencja odbyła się pod hasłem odpowiedzialności władzy w świetle konstytucji. Do Torunia zjechali stali współpracownicy naukowcy Uniwersytetu w Passau – poza kierownikiem grantu byli to dr Marcin

The screenshot displays the ReConFort Open Database interface. At the top, there are logos for the European Research Council and ReConFort, along with a note about funding from the European Union's Seventh Framework Programme. The main content area shows a document viewer for a historical Polish constitution. The document title is "Ustawa Rządowa, czyli nowa Konstytucja Polski, Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny, 1791, cz. VI Maj (May)". The viewer shows a page with a decorative header and text in Polish. To the right of the document viewer, there is a table with the following structure:

Category	Page(s)	Note
Precedence Constitution	2 - 4	
Precedence Constitution	15 - 16	
Separation of Powers	10	
Separation of Powers	11 - 12	
Separation of Powers	13 - 14	

Byczyk, dr Giuseppe Mecca (związany także z Uniwersytetem w Maceracie), Joachim Kummer i Franziska Meyer, ale także inni zaproszeni goście. 15 lutego był „dniem polskim”. Po przywitaniu w imieniu dziekana Wydziału Prawa i Administracji i wystąpieniu prof. Danuty Janickiej z Katedry Historii Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Niemieckiego referaty zaprezentowali pracownicy Wydziału Prawa i Administracji UMK (dr Tomasz Kucharski, pisząca te słowa dr Anna Tarnowska), zajmujący się okresem staropolskim koledzy z Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego (dr Anna Klimaszewska i dr Michał Gałędek) oraz dr Marcin Byczyk z Uniwersytetu w Passau, koncentrujący się na badaniach ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Wisienką na torcie stanowiło wystąpienie dr. Gonzague Prod’Homme, poświęcone projektowi ustroju dla Polski Jeana-Jacquesa Rousseau i koncepcji konstytucji moralnej, które obudziło żywą dyskusję nad filozofią prawa.

W tym dniu byliśmy także gośćmi Oddziału Zbiorów Specjalnych w Bibliotece Uniwersyteckiej, którego pracownicy pod kierownictwem dr. Andrzeja Mycio przygotowali interesującą prezentację cennych prawnych rękopisów z zasobów biblioteki. Drugi dzień konferencji rozpoczął się od zwiedzania Starego Miasta i wizyty w Muzeum Historii Torunia. Pierwsze referaty poświęcone były historii konstytucjonalizmu niemieckiego. Joachim Kummer i Franziska Meyer omówili na

wybranych przykładach rozwiązania w zakresie odpowiedzialności ministrów oraz jurysdykcji konstytucyjnej w krajach niemieckich w XIX w., zaś prof. Steffen Schlinker skupił się na mechanizmach odpowiedzialności w Królestwie Hanoweru między 1814 a 1866 r. Dr Mecca omówił rozwój odpowiedzialności ministerialnej przed swoiście pojmowaną opinią publiczną, utożsamianą z reprezentacją parlamentarną w dziewiętnastowiecznych Włoszech. Dr Bodie A. Ashton zabrał słuchaczy poza Europę, w swym wystąpieniu skoncentrował się na Kolonii Południowoaustralijskiej i początkach tamtejszej dyskusji nad odpowiedzialnością konstytucyjną. Armin Gerl opowiedział o wyzwaniach technicznych, związanych z uruchomieniem i funkcjonowaniem elektronicznej bazy źródłowej. Konferencję zwieńczyła prof. Ulrike Müßig, podsumowując osiągnięcia projektu i wskazując dalsze perspektywy w odpowiedzi na fundamentalne pytanie – „*how to keep ReConFort network alive*”. Goście żegnali się z Toruniem, uczestnicząc w koncercie Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej „Gershwin i La Scala”, który notabene miał również międzynarodowy charakter – m.in. dyrygował Maurizio Colasanti.

W przypadku ReConFort udany akronim (nawiązanie do fr. *réconfort*) okazał się pozytywnym prognostykiem na przyszłość. Projekt przyniósł nie tylko wiele satysfakcji naukowej, ale zmusił uczestników także do zapoznania się z wygodnym nowoczesnymi technologiami, jak platforma Vibe Uniwersytetu w Passau. Raportowaliśmy na platformie, czasem pracowaliśmy w chmurze nad wspólnymi plikami, ale regularnie spotykaliśmy się twarzą w twarz – jeśli nie podczas konferencji i seminariów naukowych, to przynajmniej raz w miesiącu na wideokonferencji za pomocą komunikatora Skype. Udział w ReConFort dał możliwość wglądu w realizację dużego międzynarodowego przedsięwzięcia naukowego – pokazał choćby, z jak nieoczekiwanymi problemami natury technicznej czy administracyjnej można się zetknąć. Skądinąd okazało się, że na tle doświadczeń kolegów z innych krajów (Włochy, Belgia) polska biurokracja w zakresie ubezpieczeń społecznych wcale nie daje się tak we znaki.

Nawiązaliśmy rozległe kontakty naukowe, ale nasza nader udana współpraca nie ograniczyła się do sfery zawodowej. Zostaliśmy przyjaciółmi, spotykamy się prywatnie, kto mógł, bawił się na weselu w południowych Włoszech. To jednak z pewnością nie jest koniec kooperacji naukowej. Uczestnicy projektu rozważają obecnie formuły dalszej współpracy, tym razem polsko-niemieckiej, pod kierownictwem prof. Müßig oraz prof. Danuty Janickiej z Katedry Historii Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Niemieckiego, być może w ramach programu *Beethoven*.

Dr Anna Tarnowska jest adiunktem w Katedrze Historii Prawa Niemieckiego na Wydziale Prawa i Administracji UMK w Toruniu.



– Pański artykuł zatytułowany *Swept source optical coherence tomography and tunable lens technology for comprehensive imaging and biometry of the whole eye*, opublikowany w prestiżowym czasopiśmie „Optica” wydawanym przez Optical Society of America (OSA) wywołał spore poruszenie w naukowym świecie. Fizycy, a zwłaszcza optycy, już zapewne wiedzą, w czym rzecz. Spróbujmy jednak wytłumaczyć innym, na czym polega propozycja Pańskiego zespołu?

– Z punktu widzenia optyka oko ludzkie jest złożonym układem, którego celem jest projekcja obrazu na siatkówkę. Dzieje się tak, ponieważ oko zawiera załamujące światło, takie jak rogówka czy soczewka. Ma to podstawowe znaczenie, jeżeli chcemy opracować wielofunkcyjne urządzenie, łączące możliwość obrazowania przedniego i tylnego odcinka oka ludzkiego. Głównice instrumentów różnią się w zależności od tego, na którą część oka są nacelowane. Zaproponowaliśmy prosty układ optyczny, pozwalający na stosunkowo proste przełączanie pomiędzy sposobami obrazowania. Pokazaliśmy również, w jaki sposób można poprawić jakość obrazów OCT. Należy podkreślić, iż przedstawione rozwiązanie nie musi być wykorzystywane tylko w tomografach optycznych, ale też w innych urządzeniach okulistycznych.

– Jak się rozpoczęła Pańska „przygoda” z tomografią optyczną? Studia ukończył Pan w Gdańsku, tam też obronił doktorat, ale habilitację uzyskał Pan już na UMK. To tomograf optyczny – najszybszy na świecie, a skonstruowany właśnie na toruńskim uniwersytecie – był tym magnesem, no i oczywiście grono uczonych, które przyczyniło się do powstania i rozwoju tego wynalazku?

– O tematyce i osiągnięciach Zespołu Fizyki Medycznej prof. Andrzeja Kowalczyka i prof. Macieja Wojtkowskiego czytałem już w trakcie studiów z fizyki biomedycznej na Uniwersytecie Gdańskim. Po obronie doktoratu z dziedziny akustooptyki chciałem zająć się dziedziną obrazowania biomedycznego. Widziałem potencjał do wykorzystania zdobytej wiedzy w różnego rodzaju współczesnych metodach obrazowania. Jeden z profesorów podrzucił mi ulotkę o stażu podoktorskim w Instytucie Fizyki UMK w Toruniu w ramach rozpoczynającego się wtedy projektu EURYI (wtedy jeszcze) dr. Macieja Wojtkowskiego. Mając do wyboru staż w Wiedniu i w Toruniu, wybrałem dynamiczną grupę w Toruniu. W ten sposób trafiłem do Torunia i tak się zaczęła moja przygoda z OCT.

– A sam tomograf optyczny, o którym miałem przyjemność swego czasu pisać na łamach „Polityki”, stał się urządzeniem o wielorakich zastosowaniach. Nie tylko trafił do urzędów okulistycznych, ale znalazł także zastosowanie w innych dziedzinach.

PRECYZYJNIE NA OKO

Z dr. hab. Ireneuszem Grulkowskim
z Wydziału Fizyki, Astronomii
i Informatyki Stosowanej UMK
rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. Andrzej Romański

– Faktycznie, zalety OCT zostały dostrzeżone w różnych dziedzinach nauki, techniki i przemysłu, co można również zauważyć w tematyce podejmowanej także w Instytucie Fizyki UMK. W głównej mierze dzięki intensywnym badaniom aplikacyjnym tomografia OCT znalazła zastosowanie w badaniach narządu wzroku. Zaawansowane sposoby analizy danych pomiarowych pozwoliły na opracowanie nowoczesnych podejść, takich jak angiografia OCT czy mikroskopia OCT, które są z sukcesami rozwijane w grupie prof. Macieja Szkulmowskiego.

Ze względu na swoją bezinwazyjność tomografia optyczna OCT znalazła także zastosowanie w innych działach medycyny, jak choćby kardiologia, dermatologia, gastroenterologia itp. Inne badania kliniczne skupiają się na wykrywaniu różnego rodzaju zmian nowotworowych. OCT została użyta jako metoda monitoringu procedur chirurgicznych podczas operacji w chorobach oka i sercowo-naczyniowych. Oprócz zastosowań stricte biomedycznych, mamy do czynienia z szeroko rozumianą gałęzią nieniszczących badań wewnętrznej struktury materiałów. Zastosowania rozpinają się od badań dzieł sztuki, takie jak te prowadzone w grupie prof. Piotra Targowskiego, do monitorowania

jakości produktu czy procesów w przemyśle farmaceutycznym, elektronicznym itd.

– I tu znów przydałaby się odrobina „korepetycji” dla mniej wtajemniczonych. Na jakich zasadach działa tomograf optyczny, co i jak pozwala badać?

– Tomograf działa na zasadzie podobnej do ultrasonografu z tym, że tutaj wykorzystujemy światło zamiast fali ultradźwiękowej. W przypadku ultrasonografii, impulsy ultradźwięków wysyłane w głąb ciała ulegają odbiciu na strukturach wewnętrznych. Mierząc czas przelotu i amplitudę impulsu powracającego, ultrasonograf jest w stanie zrekonstruować obraz struktury wewnętrznej ciała. W przypadku OCT, światło padające na badany obiekt ulega rozproszeniu wstecz lub odbiciu. Te niewielkie natężenia odbitego bądź rozproszonego światła jesteśmy w stanie mierzyć tylko za pomocą interferometru. Pojedynczy pomiar zawiera zatem rozkład rozproszenia światła z głębokością. Skanując obiekt wiązką światła, możemy dokonywać „cięcia” obiektu, czyli uzyskać obraz przekrojowy. Ponieważ światło nie penetruje tkanki tak głęboko jak ultradźwięki, technika OCT nadaje się do badań obiektów półprzezroczystych, jak na przykład oko. Zaletą OCT jest możliwość uzyskania obrazów dwuwymiarowych i trójwymiarowych tkanek o wysokiej zdolności rozdzielczej w sposób bezkontaktowy i mało inwazyjny.

– Tomograf optyczny z UMK, choć okazał się najszybszym tego typu urządzeniem na świecie, miał też swoje słabsze strony. Jedną z nich zajął się Pan i Pański zespół. Na jaki problem zwróciliście szczególną uwagę?

– Rzeczywiście technologia tomografu optycznego opracowana na UMK była w praktyce pierwszym i bardzo dobrym rozwiązaniem, na której podstawie działa wiele współczesnych urządzeń dostępnych komercyjnie.

W Zespole Biooptyki i Inżynierii Optycznej zajęliśmy się ograniczeniem wszystkich urządzeń tomograficznych OCT. Okazuje się, że zazwyczaj instrumenty projektowane są pod konkretne zastosowanie, związane z obrazowaniem albo przedniej albo tylnej części oka, ponieważ obie te części wymagają odmiennych konfiguracji głowicy skanującej. Własności optyczne oka nie pozwalają na uzyskanie prostego rozwiązania przy wykorzystaniu standardowych elementów optycznych.

– Jak rozwiązaliście ten problem?

– Wykorzystaliśmy tutaj technologię soczewek strojonych. Zazwyczaj wyobrażamy sobie soczewkę jako kawałek odpowiednio oszlifowanego szkła, który ogniskuje światło w konkretnym punkcie. Soczewki przestrajalne są elementami aktywnymi, pozwalającymi na zmianę swoich parametrów, np. długości

ogniskowej. Tego typu elementy w zminiaturyzowanej formie możemy znaleźć np. w kamerach telefonów komórkowych. Zmiany mocy optycznej takiej soczewki pozwalają na ogniskowanie światła albo na przedniej części oka albo na tylnej części. Pokazaliśmy, że jedna konfiguracja z soczewką o zmiennej odległości ogniskowej pozwala na uzyskanie obrazów obu części oka za pomocą tego samego instrumentu. Co więcej, uzyskane obrazy oka posłużyły nam do wydobywania informacji biometrycznej, czy na pomiar odległości elementów składowych w oku. Pomiary te są niezwykle ważne np. przy operacji zaćmy, gdy lekarz musi dobrać parametry implantu wewnątrzgałkowego po usunięciu zmętnionej soczewki.

– Pańskie odkrycia to efekt współpracy także z naukowcami z Hiszpanii, a konkretnie z Murcji. Czyja to była inicjatywa? Jaki był podział ról?

– Współpracę z prof. Pablo Artalem rozpoczęliśmy w 2016 roku, gdy zwrócił się do nas z prośbą o zbudowanie tomografu do badania zmętnień soczewki oka ludzkiego u pacjentów z zaćmą. Korzystając z wcześniejszych doświadczeń ze stażu na MIT, udało się skonstruować unikatowy instrument do badania pacjentów z zaćmą. W międzyczasie zacząłem realizację projektu w ramach programu Iuventus Plus Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, którego celem było właśnie sprawdzenie pomysłu z soczewką przestrajalną.

Zaproponowałem, aby nasze rozwiązanie przetestować na układzie w Murcji ze względu na dobre parametry instrumentu. Zaprojektowane i przetestowane w Toruniu ramię obiektowe zintegrowaliśmy z układem OCT w Murcji. Przeprowadziliśmy kilka sesji pomiarowych w trakcie wizyt w Hiszpanii, co pozwoliło zebrać dane pomiarowe. W ten sposób nie tylko poszerzyliśmy zakres tematyczny naszej współpracy, ale również osiągnęliśmy dodatkowe niezakładane wcześniej cele badań. Umożliwi nam to realizację kolejnych pomysłów. Efektem współpracy naukowej są już dwie opublikowane prace w 2018 roku, a kolejna czeka na złożenie do czasopisma.

Chciałbym tu dodać, że ostatnio udało nam się uzyskać grant z Narodowego Centrum Nauki na finansowanie badań w ramach współpracy międzynarodowej. Wspólnie z partnerami z Uniwersytetu w Murcji będziemy starali się sprawdzić, czy metoda OCT pozwala na obiektywne określenie rozproszenia światła w soczewce oka ludzkiego, co jest istotne w odpowiedniej klasyfikacji pacjentów z zaćmą.

– Optical Society of America to jedno z czołowych światowych stowarzyszeń skupiających nie tylko naukowców, inżynierów, ale i też ludzi biznesu w zakresie optyki i fotoniki. Z pewnością publikacja w „Optice”, zwłaszcza, że nadano jej szczególny status, już musia-

ła zwrócić uwagę. Są już pierwsze efekty, może propozycje?

– Zdecydowanie tak. Co ciekawe, szacuje się, że informacja na temat artykułu dotarła do ponad 10 milionów czytelników, nie tylko z świata naukowego. Potencjał podejścia przedstawionego w artykule z czasopisma „Optica” został zauważony przez środowisko naukowe. Otrzymaliśmy propozycje współpracy od dwóch czołowych zespołów badawczych z dziedziny okulistyki z Niemiec i Stanów Zjednoczonych. Mam nadzieję, że pozwoli to nam na rozwój członków grupy i wzmocnienie rozpoznawalności toruńskiego ośrodka fizyki na arenie międzynarodowej.

– W nauce czasem trudno przewidywać, w biznesie jest to nieco łatwiejsze. Jakiego ciągu dalszego się Pan spodziewa?

– Skupiamy się teraz na wykorzystaniu opracowanego rozwiązania do nieco ambitniejszego celu, jakim jest obrazowanie wzdłuż całego ciała szklatego. Ciało szkliste jest uznawane ogólnie za przeźroczyste, jednak pewne choroby w oku są związane z powstawaniem nieprzeźroczystości (zmętnień) w tej części oka. Staramy się zastosować i zoptymalizować nasze rozwiązanie w obrazowaniu ciała szklatego, co jest trudnym zadaniem, ale nie niemożliwym. Tego typu urządzenia nie stworzono dotychczas, zatem możliwość wizualizacji zmian chorobowych w szklistce otwiera nowe tematy badawcze, których wyniki powinny mieć wpływ na poznanie etiologii chorób. Rozwiązanie może mieć potencjał komercyjny. Być może tego typu instrument wypełni również niszę na rynku urządzeń diagnostycznych.

– Dziękuję za rozmowę.



W dniach 4–10 marca br. studenci z Wydziału Fizyki Astronomii i Informatyki Stosowanej odwiedzili instytuty badawcze i obserwatoria astronomiczne w Monachium (na zdjęciu: okolice Obserwatorium Wendelstein w Alpach Bawarskich). Wyjazd był współfinansowany przez Niemiecką Centralę Wymiany Akademickiej, DAAD.

Fot. nadesłana

Werner Ulrich

NAUKA JEDNAK DODAJE SKRZYDEŁ



Fot. Andrzej Romański

Mój pierwszy rzeczywisty kontakt z Polską nastąpił w 1993 roku. Pracowałem wtedy w Getyndze, a więc w zachodniej części Niemiec, jako... kierownik administracji teatru miejskiego. Organizowaliśmy gościnny występ w Toruniu, w Baji Pomorskim.

Dla nas młodszych, Polska na początku lat 90. z praktycznego punktu widzenia, była jeszcze w dużym stopniu terra incognita. Zналиśmy ją przeważnie z gazet, z historii i z obecności polskiego aktora w naszym zespole. Bardzo aktywne stowarzyszenie *Polsko-Niemieckie Pojednanie*, którego od 25 lat jestem członkiem, organizowało regularnie wyjazdy. Drugi raz byłem w Toruniu dwa lata później, jako członek rady miasta Getyngi. Jak wiadomo Toruń i Getynga od lat 80. są miastami bliźniaczymi i współpraca była i nadal jest bardzo intensywna. I wtedy spotkałem moją żonę Jolantę, wówczas członka rady miasta, ale oczywiście toruńskiej. I przeprowadziłem się do Torunia. W 1996 roku wzięliśmy ślub, a dwa lata później urodziła się nasza córka Ewa, która obecnie studiuje.

Każdy początek jest trudny. Z moją żoną najpierw tylko rozmawialiśmy po angielsku. Ale przyjaciele i znajomi z Urzędu Miasta pomogli. Pracowałem przez krótki okres w urzędzie, potem przez 4 lata w Kolegium Języków Obcych i w SPNJO – jako nauczyciel języka nie-

mieckiego. Ta druga placówka była moim pierwszym kontaktem z UMK. Kolejny w 1998 roku nastąpił za pośrednictwem prof. Jarosława Buszko, ówczesnego Kierownika Zakładu Ekologii Zwierząt. Jego żona też była nauczycielką języka niemieckiego w Kolegium, a on w latach 80. jako uchodźca (Asylbewerber) przebywał w Niemczech, w Hamburgu. Trzeba o tym dzisiaj pamiętać. Jarek więc wziął mnie na małą wyprawę terenową, podczas której rozmawialiśmy o owadach, ekologii i o życiu. Wyraźnie chciał przetestować, co umiem. Należy dodać, że w Getyndze studiowałem biologię, szczególnie entomologię u prof. Schaefera i ekologię u prof. Ellenberga. Pracę doktorską obroniłem w 1988 roku na temat ekologii i taksonomii błonkówek glebowych (takie małe osy). Potem pracowałem przez dwa lata jako tzw. post-doc w Instytucie Maxa Plancka w Getyndze w Zakładzie Biochemii. To dało mi jednak przekonanie, że biologia nie jest dla mnie, a więc zacząłem moją kilkuletnią przygodę z teatrem i polityką.

Jarek Buszko jednak wprowadził mnie z powrotem na dobrą naukową drogę. Odtąd siedziałem co wieczór z córeczką na kolanach i klawiaturą przed nosem, pisząc pracę habilitacyjną. Nauka jednak dodaje skrzydeł i po dokładnie dwóch latach – 8 grudnia 2000 roku, obroniłem na podstawie 15 prac przeważnie w „Polish Journal of Ecology” moją habilitację z ekologii zespołów błonkówek na terenach otwartych i leśnych. Na pewno było to dziwne dla rady wydziału. Nagle się pojawił ktoś nieznan, słabo mówiący po polsku, który wygłasza wykład habilitacyjny, i nawet zostaje zatrudniony jako adiunkt. Na szczęście moja żona stanęła na wysokości zadania i przygotowała dla członków rady wydziału... przyjęcie po radzie z dobrymi przekąskami i winem. Z resztą już poszło łatwiej: w 2005 roku prof. UMK, w 2009 r. prof. tytułarny, a w 2013 r. prof. zwyczajny.

Naukowy przełom nastąpił w roku 2004. Nowa teoria neutralna, krótko mówiąc: taka ekologia bez biologii, była w świecie ekologów kontrowersyjna i dyskutowana. Na szczęście w studium nauczyłem się programowania, więc postanowiłem testować tę teorię przez symulację i nowe metody statystyczne. Wysłałem pracę do „Oikos”, wiodącego czasopisma teoretycznego. Edytorem przedmiotowym tej pracy został Nick Gotelli, jeden z najlepszych teoretycznych ekologów na świecie. Miał wiele (słusznych) uwag, ale w końcu zaakceptował moje prace. Odtąd współpracujemy i mamy już ok. 30 wspólnych publikacji, między innymi w „Nature” i „Ecology”. Od 8 lat już jestem następcą Nicka, jako edytor przedmiotowy w „Oikos”, od trzech lat też edytor w „Journal of Biogeography”, głównym periodyku International Biogeography Society. Obecnie współpracuję z wieloma zagranicznymi zespołami, szczególnie z Japonii, Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii i z Niemiec. Bardzo owocna okazała się moja zasada, że w każdej publikacji powinni znaleźć się za-

graniczni współautorzy. Przy każdym projekcie celowo ich szukam.

Czego można się z tego nauczyć? Trzeba współpracować! I nie bać się wypłynąć na nieznane wody, poznać nowych przyjaciół i kraje. Ja się zadomowiłem w Toruniu i był to jak najbardziej udany wybór. A nauka zawsze

była i coraz bardziej jest międzynarodowa, tak jak nasze życie, jako Europejczyków. I zawsze jest to szansa.

Prof. dr. hab. Werner Ulrich jest dziekanem i pracownikiem naukowym Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK.

Urodziłem się w Rodopach, jednych z najpiękniejszych gór bułgarskich, gdzie mój ojciec służył na granicy. Później zamieszkaliśmy w Burgas nad Morzem Czarnym. Po dwudziestu latach, w roku 1978 moje marzenie się spełniło, wróciłem w Rodopy, by pracować na 2-metrowym teleskopie Ritchey-Chretien-Coude w Narodowym Obserwatorium Astronomicznym Rozhen. Taka ciekawostka: teleskop ten oryginalnie był zamówiony i produkowany przez Carl-Zeiss Jena dla Polski.

Pracę zacząłem na długo przed oficjalnym otwarciem obserwatorium w marcu 1981 roku. W pierwszych dwóch latach głównie brałem udział w testach oraz przygotowaniu do obserwacji spektrografu Coudé. Później zaangażowałem się w spektroskopowe i fotometryczne badania gwiazd symbiotycznych, w szczególności CH Cyg, która w tym czasie była bardzo aktywna. I ta gwiazda przyczyniła się po latach do mojej przeprowadzki do Torunia.

W połowie lat osiemdziesiątych, właśnie w związku z badaniami CH Cyg, rozpoczęła się nasza długoletnia współpraca z Maciejem Mikołajewskim, który pracował (i nadal pracuje) na UMK. Od tego czasu, w związku z wspólnymi badaniami, praktycznie co roku przyjeżdżałem do Torunia na dwa tygodnie albo miesiąc. W roku 1998 spędziłem trzy miesiące w Toruniu, a później pojechałem do Włoch, gdzie pracowałem przez dwa i pół roku. Na początku 2001 roku zdecydowałem przeprowadzić się na stałe do Torunia i podjąć pracę w Centrum Astronomii UMK. Wpływ na tę decyzję miała nie tylko możliwość kontynuacji pracy badawczej, ale również możliwość zamieszkania i pracy w mieście Kopernika – spokojnym i urokliwym Toruniu. Na początku byłem sam, ale w 2004 dołączyła do mnie żona i od tego czasu Toruń stał się dla nas prawdziwym domem. Nie lubię za bardzo dużych miast, dlatego też odpowiada mi wielkość Torunia, która porównywalna jest z wielkością Burgas. Trochę tylko brakuje mi morza, ale staram się to intensywnie nadrabiać w czasie urlopów.

Jako pracownik Centrum Astronomii, badania prowadziłem współpracując głównie z Maciejem Mikołajewskim, naszymi doktorantami i studentami, jak również z kolegami z innych ośrodków polskich i zagranicznych. Badania te obejmują różnego typu gwiazdne układy podwójne – takie, jak gwiazdy symbiotyczne oraz nowe, w których składniki układu oddziałują między sobą, co powoduje różnego typu bardzo ciekawe zjawia-

ZA GWIAZDĄ DO TORUNIA

Toma Tomov



Fot. Andrzej Romański

ska. I takie, jak układy zaćmieniowe, w których zmiany w jasności spowodowane są zaćmieniem jednego składnika przez towarzysza. Wśród gwiazd symbiotycznych dla mnie zawsze najciekawsze były obiekty, dla których obserwuje się szybki wypływ materii poprzez wiatr gwiazdowy, bipolarne dżety oraz wypływy odśrodkowe. Badania gwiazd nowych prowadzone są w dwóch różnych etapach ich ewolucji. W trakcie wybuchu staraliśmy się zaobserwować wszystkie dostępne dla obserwacji w Piwnicach gwiazdy nowe. Dla gwiazd nowych wiele lat po wybuchu, tak zwanych „starych nowych”, przeprowadzane są badania przy pomocy teleskopu SALT. Najciekawszych wśród gwiazd zaćmieniowych, w badaniach których brałem udział, jest kilka długookresowych układów, w których zaćmiewający składnik jest bardzo tajemniczy i jego natura nie została jeszcze wyjaśniona.

A plany na najbliższy czas? Chciałbym skończyć kilka opóźnionych projektów, aby móc potem spokojnie... pracować.

Prof. Toma Tomov jest pracownikiem naukowym Centrum Astronomii UMK.

Chandra Pareek

NA POCZĄTKU BYŁY WIELBŁĄDY



Fot. Andrzej Romański

Urodziłem się w Bikanerze – mieście w północno-zachodnich Indiach, w rodzinie z tradycjami akademickimi. Wychowałem się na pustyni Thar w Radżastanie, gdzie temperatura dochodzi do 50 stopni. W 1983 roku zostałem przyjęty do College of Veterinary and Animal Sciences (CV & AS), Rajasthan Agriculture University (RAJAU) w Bikanerze.

Dyplom inżyniera (Bachelors' degree) z medycyny weterynaryjnej (BVSc & AH) uzyskałem w 1988. Następnie odbyłem 6-miesięczny staż w czterech dużych poliklinikach weterynaryjnych w stanie Radżastan. W 1989 r. uzyskałem stanowe stypendium magisterskie. W 1991 r. obroniłem rozprawę magisterską (MVSc) z zakresu hodowli i genetyki zwierząt. Podczas studiów magisterskich w 1990 r. zostałem zatrudniony przez władze stanu Radżastan jako licencjonowany lekarz weterynarii na stanowisku chirurga weterynaryjnego. Od 1990 do 1994 roku leczyłem głównie wielbłądy i inne duże zwierzęta.

W 1995 r. przybyłem do Polski, by kontynuować studia w zakresie hodowli i genetyki zwierząt. Początkowo brałem udział w studiach doktoranckich w Katedrze Genetyki Zwierząt na Wydziale Zootechnicznym (obecnie Wydział Bioinżynierii Zwierząt) w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie (obecnie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie). Na studia te otrzymałem w ramach wymiany kulturalnej indyjsko-polskiej stypendium doktoranckie za pośrednictwem indyjskiego Ministerstwa Rozwoju Zasobów Ludzkich (Ministry of

Human Resource Development, New Delhi, India). Podczas studiów doktoranckich (1995–1999). otrzymałem stypendium naukowe Humboldta w Instytucie Podstawowych Badań nad Zwierzętami Krajów Tropikalnych Uniwersytetu Humboldta w Berlinie (Niemcy).

W 1999, po studiach doktoranckich przyznano mi międzynarodowe stypendium postdoktoranckie CIMO (Centre for International Mobility) finansowane przez Ministerstwo Edukacji Finlandii na Uniwersytecie w Helsinkach w Finlandii. Po ukończeniu stypendium *post-doc* w 2001 r. wróciłem do Olsztyna i zostałem zatrudniony na stanowisku adiunkta w Katedrze Genetyki Zwierząt (ART/UWM). W 2001 r. złożyłem wniosek o finansowanie projektu badawczego zamawianego KBN dotyczącego skanowania genomu u polskiego bydła biało-czarnego zgodnie z procedurą „selective DNA pooling”. Projekt został zakwalifikowany do finansowania i zatwierdzony w 2001 r. Zostałem głównym wykonawcą tego grantu, a zaplanowane prace badawcze były częścią mojej habilitacji w 2006 roku.

W październiku 2008 r. podjąłem pracę na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu na stanowisku adiunkta w Instytucie Biologii Ogólnej i Molekularnej (IBOiM) ówczesnego Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (BiNoZ), natomiast w maju 2009 r. zostałem kierownikiem nowo utworzonej Pracowni Genomiki Funkcjonalnej (PGF) UMK w Toruniu. Od początku działalności PGF zajmuję się rozwijaniem integracji technik z zakresu genomiki i transkryptomiki w celu tworzenia biomarkerów pod kątem terapii celowanych. W bardzo krótkim czasie od zatrudnienia na UMK uzyskałem 2 granty. Pierwszy z nich, przeznaczony na modernizację Pracowni Genomiki Funkcjonalnej, przyznał mi prorektor ds. nauki UMK. Drugi natomiast uzyskałem z MNiSW w ramach tzw. „grantów na granty” – z przeznaczeniem na koordynację projektu unijnego.

W 2011 roku zostałem profesorem nadzwyczajnym UMK, zaś w 2012 roku uzyskałem tytuł profesora. W tym samym roku zostałem kierownikiem projektu badawczego grupa pierwsza pt. „Genomika funkcjonalna w badaniach biologicznych i biomedycznych” w Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii (ICNT) UMK. W tym samym roku otrzymałem grant OPUS 3 Nr 2012/05/B/NZ2/01629. Do moich obowiązków należą koordynowanie prac oraz prowadzenie samodzielnych doświadczeń w ramach badań nad genomiką, które będą obejmowały głównie analizę ekspresji genów i opracowanie biomarkerów z wykorzystaniem techniki sekwenowania genomu nowej generacji oraz bioinformatyki.

Cieszę się, że na UMK pojawiła się weterynaria, ponieważ pozwoli mi rozwinąć badania na nowym wydziale.

Prof. dr hab. Chandra Pareek jest pracownikiem naukowym Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii UMK.

Pracuję na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Katedrze Informatyki Stosowanej od października 2012 roku. Przybyłem razem z małżonką z Charkowa, gdzie przez ponad 20 lat pracowałem na Uniwersytecie Lotniczym – też w Katedrze Informatyki.

Decyzja o zmianie miejsca pracy wynikała z pragnienia naukowego rozwoju i poszukiwania nowych tematów dla badań. W tamtych czasach na Ukrainie z powodu kłopotów finansowych trudno było znaleźć właściwe i interesujące tematy w dziedzinie informatyki stosowanej. Znałem od lat dokonania i kierunki badań profesora Włodzisława Ducha oraz jego szkoły naukowej, które są bliskie moim zainteresowaniom naukowym. I stąd wybór właśnie UMK, a zwłaszcza Katedry Informatyki Stosowanej był dla mnie oczywisty. I tak to doszło w moim życiu do przeprowadzki z Uniwersytetu Nikołaja Żukowskiego, ojca współczesnej aerodynamiki, do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, twórcy heliocentrycznej wizji Wszechświata.

Na początku głównym wyzwaniem dla mnie oczywiście okazał się język polski, z którym zapoznałem się krótko przed wyjazdem z Ukrainy. Ale pomoc kolegów z Katedry, w tym materiały dydaktyczne do prowadzenia zajęć, a także wyrozumiałość studentów pozwoliły łagodnie przeżyć tamte czasy pierwszych zajęć.

Moje naukowe zainteresowania plasują się w obszarach modelowania komputerowego złożonych układów, do których można odnieść układy fizjologiczne człowieka. Ten kierunek jest na liście badań Laboratorium Neurokogniwestycznego, którego kierownikiem jest profesor Włodzisław Duch. Dodatkowo chciałbym wspomnieć o badaniach w ramach projektów ESA (Europejskiej Agencji Kosmicznej), w których biorę udział w firmie ABM Space. Moje badania dotyczą nawigacji pojazdów kosmicznych za pomocą wizyjnej odometrii, czyli obliczenia położenia i dynamiki ruchu na podstawie zdjęć.

Mam szczególne poczucie dumy z tego, że w 2017 roku udało się wypromować pierwszego doktora na terenie Polski – pana Sebastiana Meszyńskiego (miałem już siedmiu wypromowanych doktorów na Ukrainie). Tematem jego pracy ze specjalności biofizyka było modelowanie układów fizjologicznych za pomocą paradygmatu wieloagentowego.

Nie utraciłem kontaktów naukowych z Charkowem. Podpisaliśmy umowę bilateralną oraz umowę Erasmus+ z Uniwersytetem Karazina, którego studentem był pierwszy dyrektor naszego Instytutu – profesor Aleksander Jabłoński (o czym dowiedziałem się już tu, w Toruniu). Nasz Uniwersytet odwiedzili w ramach

Oleksandr Sokolov

AŻ PO KOSMOS!



Fot. Andrzej Romański

wymiany Erasmus koledzy z Katedry Informatyki Uniwersytetu Karazina, przez semestr studiowała studentka z Charkowa na kierunku Informatyka, a w tej chwili odbył staż doktorant Katedry Informatyki Charkowskiego Uniwersytetu. Starałem się poszerzyć kontakty nie tylko na naszym Wydziale. W 2015 odbyła się wizyta rektora Uniwersytetu Prawniczego z Charkowa, podczas której była także podpisana umowa bilateralna z UMK.

Życie oczywiście nie ogranicza się tylko do ciekawej pracy. Sporo zadowolenia czerpię z gry w zespole Freyghish Orchestra, którego większość członków pochodzi z naszego Wydziału. Gramy koncerty na różnych scenach Torunia. Mamy z tego prawdziwą frajdę. Bardzo spodobał się nam Toruń. Przyzwyczajeni do życia w dużym mieście naprawdę czujemy przyjemność i spokój podczas spacerów po pięknej starówce średniowiecznego miasta. Mam nadzieję, że dalsza praca na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i życie w Toruniu będą dla mnie nadal bardzo ciekawe i owocne.

Prof. dr hab. inż. Aleksander Sokolow (Oleksandr Sokolov) jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Katedry Informatyki Stosowanej na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK.

Agata Karska, Łukasz Peptowski, Karolina Słowik

MIĘDZYNARODOWE LATO



Fot. nadesłana

Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej (WFAiIS) przygotowuje w tym roku bardzo ciekawą ofertę dla studentów z zagranicy. W lipcu i sierpniu organizowany będzie program stażowy dla wybitnych studentów, a także nowy kurs dydaktyczny w języku angielskim, skierowany przede wszystkim do studentów z Azji.

The Toruń Astrophysics / Physics Summer Program (TAPS) to unikatowy w skali kraju program stażowy, którego pierwsza edycja odbyła się na WFAiIS w 2017 roku. W program zaangażowało się ok. 20 pracowników naukowych z WFAiIS, którzy zaproponowali projekty badawcze związane z rozwijaną przez nich tematyką. Do programu zgłosiło się 50 studentów (21 z Polski i 29 z zagranicy), którzy musieli wykazać wcześniejsze osiągnięcia naukowe oraz motywację do podjęcia pracy przy konkretnych projektach. Ostatecznie, do programu zakwalifikowało się 10 osób z Polski i 12 z zagranicy, m.in. z Chorwacji, Ukrainy, Kanady, Niemiec i Indii (11 kobiet i 11 mężczyzn).

Podczas pobytu w Toruniu studenci prowadzili badania naukowe, a także spotykali się na dedykowanych

wykładach oraz grillach w Obserwatorium Astronomicznym w Piwnicach. Projekty dotyczyły różnorodnych zagadnień z astronomii i fizyki, m.in. obserwacji młodych gwiazd, astrofizycznych symulacji galaktyk, spektroskopii wysokiej rozdzielczości z wykorzystaniem grzebieni optycznych, kwantowej nanooptyki i sieci plazmonowych. Na zakończenie miesięcznego pobytu, każdy z uczestników przedstawiał wyniki swojej pracy pozostałym studentom i ich opiekunom. Niektóre otrzymane wyniki już teraz stają się częścią publikacji naukowych i są pokazywane na konferencjach naukowych w Polsce i na świecie.

W tegorocznej edycji programu przewidziany jest udział około 30 studentów, a proponowane tematy obejmują szeroką tematykę m.in. symulacje dynamiki molekuł, badania ruchu gałki ocznej, plazmonikę i chemię kwantową (pełna lista tematów dostępna jest na stronie www.fizyka.umk.pl/taps). Rekrutacja do tegorocznej edycji programu, skierowanej do przede wszystkim studentów zagranicznych, trwa do 20 kwietnia. Dzięki pozyskaniu partnerów w instytucjach naukowych w krajach wyszehradzkich, liczymy na zwiększenie udział studentów zagranicznych z Czech, Słowacji i Węgier. Podobnie jak w roku ubiegłym, program promowany jest na całym świecie i przedstawia nasz Uniwersytet jako miejsce warte do studiowania.

Oprócz programu TAPS, WFAiIS planuje dodatkowo uruchomienie nowego, letniego kursu z fizyki o nazwie *Summer Camp in Physics*, we współpracy z Wydziałem Nauk o Ziemi. Kurs adresowany jest do studentów nauk ścisłych pochodzących z Azji, głównie z Chin i Indii. Od 3 do 12 lipca uczestnicy kursu będą mogli uczestniczyć w wykładach, pracowniach i laboratoriach prowadzonych przez pracowników WFAiIS.

Poprzez serię dedykowanych wykładów, studenci zagraniczni zapoznają się ze specjalnościami toruńskiej fizyki, m.in. z biofizyką i termodynamiką. W ramach pracy w laboratorium będą mogli sami wykonać nanostruktury srebra, a potem zobrazować je za pomocą mikroskopu sił atomowych. W pracowniach komputerowych dowiedzą się, czym jest nanooptyka oraz modelowanie molekularne. Nauczą się, w jaki sposób w praktyce fizyk może wykorzystać programowanie do wirtualnego tworzenia eksperymentów lub numerycznego rozwiązywania problemów naukowych.

W ramach kursu uczestnicy będą mieli zagwarantowane noclegi i pełne wyżywienie. Aby czasami odebrać się od nauki, popołudniami będzie można skorzystać z różnych atrakcji, takich jak zwiedzanie Torunia, spływ kajakowy po Drwęcy, wizyta w Żywym Muzeum Piernika czy Planetarium. Nie zabraknie oczywiście wizyty w laboratoriach Instytutu Fizyki oraz w największym polskim obserwatorium astronomicznym w Piwnicach.

Stanisław Czerniecki, autor pierwszej polskiej książki kucharskiej z 1682 r., krytykował cudzoziemskie nowinki w kuchni. Potępiał dodawanie wina do potraw i rodzynek do mięs, drażnił go dziwaczny zwyczaj panierowania i bronił łączenia kontrastowych smaków. Dobry kucharz powinien co prawda znać kuchnie innych narodów, by potrafić ugościć cudzoziemców, ale jego praca polega przede wszystkim na tym, by „polskimi, szafrannymi, pieprznymi cieszyć potrawami”.

Jednocześnie autor w samych recepturach chętnie sięgał do wzorców z różnych krajów. Wiele z opisanych przez niego potraw to prawdziwe przeboje ówczesnej kuchni europejskiej. Co ciekawe, nawet te uznane też mają cudzoziemski rodowód. Np. kapłon czy kurczak w butelce jest znany z francuskich książek kucharskich. Przywoływana też w „Panu Tadeuszu” pieczona, smażona i gotowana oraz podawana w jednym kawałku ryba jest znana z receptury sabaudzkiej już z XV w. Podobnie wspomniany przez Mickiewicza rosół z perłami i złotem nie był bynajmniej jakimś sarmackim dziwactwem, ale zastosowaniem obowiązujących w całej Europie wyobrażeń o zdrowym jedzeniu. Te przykłady były archaiczne i zwłaszcza na początku XIX w., w czasach ostatniego zajazdu na Litwie, po prostu staromodne. W samej książce mamy przy tym przegląd najróżniejszych starożytnych i nowszych mód kulinarnych z różnych krajów.

Po pierwszym rozdziale swego dzieła, opisującym potrawy mięsne, Czerniecki oznajmił, że chce, by czytelnik „wprzód pokosztowawszy polskich potraw, a w nich swojego nie znalazłszy ukontentowania, do francuskich potażów [swój] obrócił apetyt. Potazie, czyli francuskie zupy (*potages*) były symbolem nowej kulinarnej mody, a wielbiciel kuchni polskiej uznał ten wynalazek za absolutnie niezbędny dla czytelników. Ojciec kuchni polskiej opisał kilka tzw. „frykasów” (franc. *fricassé*), modnych, delikatnych potrawek będących wówczas przebojem kuchni francuskiej. Czerniecki zachwycał się ciastem francuskim (listkowym), które było wtedy rzeczywiście pochodzącą z Francji innowacją. Wśród jego receptur są prawdziwe kosmopolityczne hity: kojarzona z Włochami bianka (*bianco mangiare*), z francuska już brzmiały blamasy (*blancmange*) i hiszpańskie „alaputryny” (*olla podrida*).

Potrawy utrzymane w stylu przygotowywano z wielu egzotycznych produktów. Niemal w każdej recepturze najstarszej polskiej książki kucharskiej pojawiają się migdały, cytryny, ocet winny albo wino oraz cukier (oczywiście trzcinowy). Znakiem rozpoznawczym ówczesnej kuchni polskiej, wręcz narodowym symbolem, były egzotyczne przyprawy z dalekiego wschodu. Potrawy określane jako „po polsku” były często żółte od szafranu, a w smaku palące od dużych ilości imbiru, cynamonu, pieprzu, goździków czy gałki.

Nawet w tej sarmackiej, narodowej i zachwyconej samą sobą wersji kuchnia polska zawsze była między-

Jarosław Dumanowski

ŚWIATOWO I NARODOWO



narodowa. Staropolscy kucharze uwielbiali zwłaszcza francuskie pasztety i „torty”, właściwie tarty, które były symbolem najwyższej elegancji i wyrafinowania.

Pasztet francuski gorący mięsny

Zarobisz ciasto na pasztet francuski tak. Weźmij mąki, masła i wody gorącej, jajec, soli przydaj, a wyrób dobrze ciasto twardo, roztocz, a włóż w patellę na to zgotowaną. Weźmij gołębi, cielęciny, ptaszków, animelli, pięknie ochędoż, surowo nałóż pasztet, a na spód łożu kruchego wołowego drobno usiekawszy wysp. Przydaj pieprzu, goździków, gałki, soli, karczochów albo kaulefiorów, albo pieczarek, a ociągnawszy włóż w pasztet i zasklep tymże ciastem, sformowawszy jako najkształtniej sklepienie ciastem francuskim otoczone.

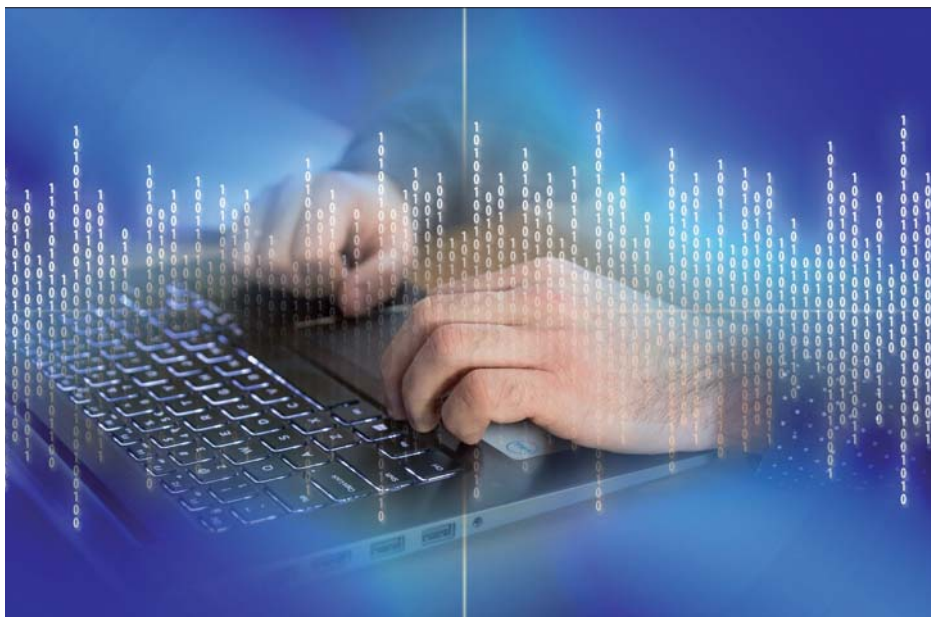
Wsadź, a piecz, a gdy się podpieka pasztet, weźmij pieczenię wołową miękką, piecz bez soli, a gdy dopiekaśz, wypuść z niej polewkę i rosółu dobrego przymieszaj, zabel żółtkami jajecznymi. Przywarz mieszając, żeby się nie zewrzało. A gdy masz dawać pasztet, uczyń w sklepieniu dziurkę małą i wlej lejkiem ten sapor, a daj gorąco na stół.

S. Czerniecki, *Compendium ferculorum albo zebranie potraw*, wyd. i opr. J. Dumanowski i M. Spychaj z przedmową S. Lubomirskiego, „Monumenta Poloniae Culinaris”, t. I, Warszawa 2009.

Autor jest profesorem w Centrum Badań nad Historią i Kulturą Wyżywienia w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK.

Sebastian Żurowski

KONTENT Z KONTENTU



Czy jedno słowo może jednocześnie być archaizmem i neologizmem? Oczywiście! Nie takie historie znają badacze polskiej leksyki.

Takim „starym neologizmem” jest słowo *kontent*, które jako przymiotnik jest we współczesnej polszczyźnie archaizmem, a jako rzeczownik jest osławionym wyrazem od niedawna robiącym medialną karierę. Rzeczownik *kontent* nie powstał jednak w wyniku zmian znaczenia przymiotnika *kontent*. Oba znaczenia zostały do języka polskiego zapożyczone w różnym czasie z różnych języków. Przymiotnik (i związane z nim czasowniki) pochodzą z języka francuskiego, a rzeczownik trafił do nas wraz z całą masą innych słów związanych z mediami, marketingiem i reklamą z języka angielskiego.

Archaiczność przymiotnika *kontent* widać w jego gramatyce. Jeżeli w ogóle pojawia się on w tekstach, to tylko w mianowniku w pozycji orzecznika, czyli w połączeniu z czasownikiem *być*: *jestem kontent*, *była kontenta*, *są kontenci* itp. Nie jest możliwe, żeby przymiotnik ten był normalnym określeniem rzeczownika (np. *kontenta kobieta* jest połączeniem współcześnie niepoprawnym). Jako że znaczenie jest takie samo jak przymiotnika *zadowolony*, *kontent* pozostaje na pery-

feriach systemu języka. Pojawia się sporadycznie, gdy nadawca chce stylizować tekst na nieco dawniejszy lub bardziej książkowy.

Znacznie częściej można napotkać w tekstach rzeczownik *kontent* (to anglicyzm, więc spotykana jest także pisownia *content*), który oznacza zawartość (treść) publikowaną przez jakieś medium. Kontentem jest zatem ten artykuł, audycja radiowa, program telewizyjny, a także zawartość stron internetowych. Kiedyś redakcje starały się, żeby publikować ciekawe treści, teraz dba się o „wartościowy kontent”. Na szczęście na razie jest to słowo używane jedynie branżowo, ale mimo wszystko zalewa Internet, a to za sprawą *content marketingu* (mówiąc bardziej po polsku: *marketingu treści*).

Teksty przeznaczone do publikacji w Internecie są pisane tak, żeby były bardziej widoczne dla wyszukiwarek internetowych. Muszą zawierać słowa kluczowe i frazy, które są przez użytkowników Internetu często wyszukiwane. Dlatego tytuły mają zwykle formę pytań, dlatego w tekstach powtarzają się ciągle te same słowa. „Pisanie pod wyszukiwarki”, które ostatecznie ma zapewnić stronie wyższą pozycję w wynikach wyszukiwania, prowadzi, niestety, nawet do celowego umieszczania w tekstach błędów. Jeżeli wiadomo, że jakaś fraza przez wiele tysięcy osób jest wpisywana w wyszukiwarki z błędami, to czasem opta się umieścić w swoim tekście taki właśnie błąd.

Rzeczownik *kontent* jest słowem branżowym i bardzo słabo przyjmuje się w języku ogólnym. Są na to dowody w tekstach. Gdy pewien dosyć popularny portal internetowy zaczął nieco ponad rok temu na wyskakującym pasku reklamowym umieszczać tekst „Podoba Ci się to co czytasz, chcesz więcej kontentu...?”, bardzo szybko słowo *kontent* zostało zastąpione słowem *treść*. I w takiej postaci ta reklama jest wyświetlana do dziś, bo błędu interpunkcyjnego (brakującego przecinka między *to* a *co*) już nikt przez rok nie poprawił.

Mogę narzekać (tak jak większość językoznawców) na to, że obcy rzeczownik *kontent* jest niepotrzebnym zapożyczeniem. Ale nic nie poradzimy na to, że branża medialna i marketingowa go używa. Zresztą kilka stuleci temu przymiotnik *kontent* był niepotrzebny zapożyczeniem – wiele się mówi o tym, że kiedyś narzekano na niepotrzebne makaronizmy w polszczyźnie. *Kontent* niewątpliwie takim makaronizmem był, a teraz jest szlachetnym średniopolskim archaizmem. To po raz kolejny pokazuje, że może nie warto tak psioczyć na zapożyczenia.

Dr Sebastian Żurowski jest pracownikiem naukowym Wydziału Filologicznego UMK.

„Dziewczyny na politechniki!” oraz „Dziewczyny do ścisłych!” są ogólnopolskimi akcjami promującymi techniczne i ścisłe kierunki studiów wśród młodych kobiet. Powstały jako wspólna inicjatywa Fundacji Edukacyjnej Perspektywy i Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych (KRUPPT).

Kampania „Dziewczyny na politechniki!” została po raz pierwszy zorganizowana w 2008. W 2010 została rozszerzona o „Dziewczyny do ścisłych!”, realizowane na uniwersytetach. W tym roku bierze w niej udział 12 politechnik oraz dwa wydziały fizyki: Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej (WFAiIS) Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Akcje mają na celu zwiększenie zainteresowania młodzieży ze szkół średnich, a w szczególności dziewczyn, naukami technicznymi i ścisłymi oraz zachęcenie do podejmowania studiów na tych właśnie kierunkach. Działania obejmują organizację kilku wydarzeń w roku: Międzynarodowego Salonu Edukacyjnego Perspektyw, Ogólnopolskiej Konferencji Prasowej, Ogólnopolskiego Dnia Otwartego dla Dziewczyn i Biegów w Kasku, Salonów Maturzystów oraz Międzynarodowej Konferencji Women in TECH Summit.

Akcję „Dziewczyny do ścisłych!” zainicjowali na WFAiIS UMK w 2010 roku dr hab. Maria Przybylska oraz prof. dr hab. Mirosław Bylicki. W tym roku jest ona organizowana już dziewiąty raz, dzięki niesłabnącemu poparciu ekipy dziekańskiej. Kulminacją jest „Dzień otwarty na WFAiIS”, który w tym roku odbędzie się 19 kwietnia. W tegorocznym programie przewidziany jest blok informacyjny, podczas którego zostanie przedstawiona oferta stypendialna i edukacyjna WFAiIS. Uczestnicy będą również mogli porozmawiać ze studentami o studiowaniu nauk ścisłych i technicznych. Koła naukowe, doktoranci oraz pracownicy przygotowują warsztaty i pokazy z fizyki, astronomii oraz automatyki i robotyki. Tradycyjnie, na Kolokwium Czwartkowym, wykład popularno-naukowy wygłosi kobieta-naukowiec. Atrakcją będzie niewątpliwie zwiedzanie pracowni dydaktycznych Studium Politechnicznego. Zachęcamy do zapoznania się z programem na stronie: <https://www.fizyka.umk.pl/szkoly/dziewczyny-do-scislych/>

Udział WFAiIS w akcji „Dziewczyny do ścisłych!” sprawia, że Wydział oraz Uniwersytet stają się bardziej widoczne wśród młodzieży i nauczycieli szkół średnich, ale również w środowiskach akademickich. Ogromny wkład do tej promocji mają studenci WFAiIS, którzy co roku niezwykle angażują się w organizację wszystkich działań. Nie tylko z zapałem przygotowują „Dzień otwarty”, ale również, jako wolontariusze, uczestniczą w Międzynarodowych Targach Edukacyjnych i w Ogólnopolskiej Konferencji Prasowej. W zeszłym roku studentka kierunku informatyka stosowana Katarzyna Kończalska została laureatką prestiżowego programu mentoringowego „IT for SHE” organizowanego przez

Iwona Gorczyńska

DZIEWCZYNY DO ŚCISŁYCH! CHŁOPAKI TEŻ!



Fot. Andrzej Romański

Fundację Edukacyjną Perspektywy. Program ten otrzymał nagrodę Unii Europejskiej „European Digital Skills Award 2017”, w kategorii działań na rzecz umiejętności cyfrowych kobiet. O nagrodę ubiegało się 247 projektów z 27 krajów. Katarzyna Kończalska wraz z koleżanką z kierunku studiów Hanną Szramowską uczestniczyły też w ogólnopolskiej edycji „Women Tech Camp 2017”. Udział WFAiIS w akcji „Dziewczyny do ścisłych!” pozwala dodatkowo na promocję medialną Wydziału i Uniwersytetu. Informacje o zeszłorocznej akcji pojawiły się m.in. w Polskim Radiu PiK, TV Toruń oraz „Perspektywach”.

Zachęcamy do włączenia się do akcji obalania mitu o kierunkach studiów „typowo męskich” i przekazywania informacji o „Dziewczynach na politechniki” i „Dziewczynach do ścisłych”.

Dr hab. Iwona Gorczyńska jest pracownikiem naukowym Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK.

Andrzej Dorobek

JAZZOWA MATURA BYCZO ZDANA

Pierwszy, a także ostatni wieczór „maturalnej”, bo 18. edycji Jazz Od Nowa Festival otworzył głos częstego gościa tej imprezy, Jana Ptaszyna Wróblewskiego, niestrudzonego praktyka i popularyzatora jazzu, a także znanego facecjonisty. Oznajmił on, że w tym roku naprawdę „będzie byczo” – w ślad za Adolfem Dymszą, który ponad 60 lat wcześniej, jako tytułowy bohater pierwszej ekranizacji „Kariery Nikodema Dyzmy”, obiecywał znękanemu kryzysem społeczeństwu dokładnie to samo.

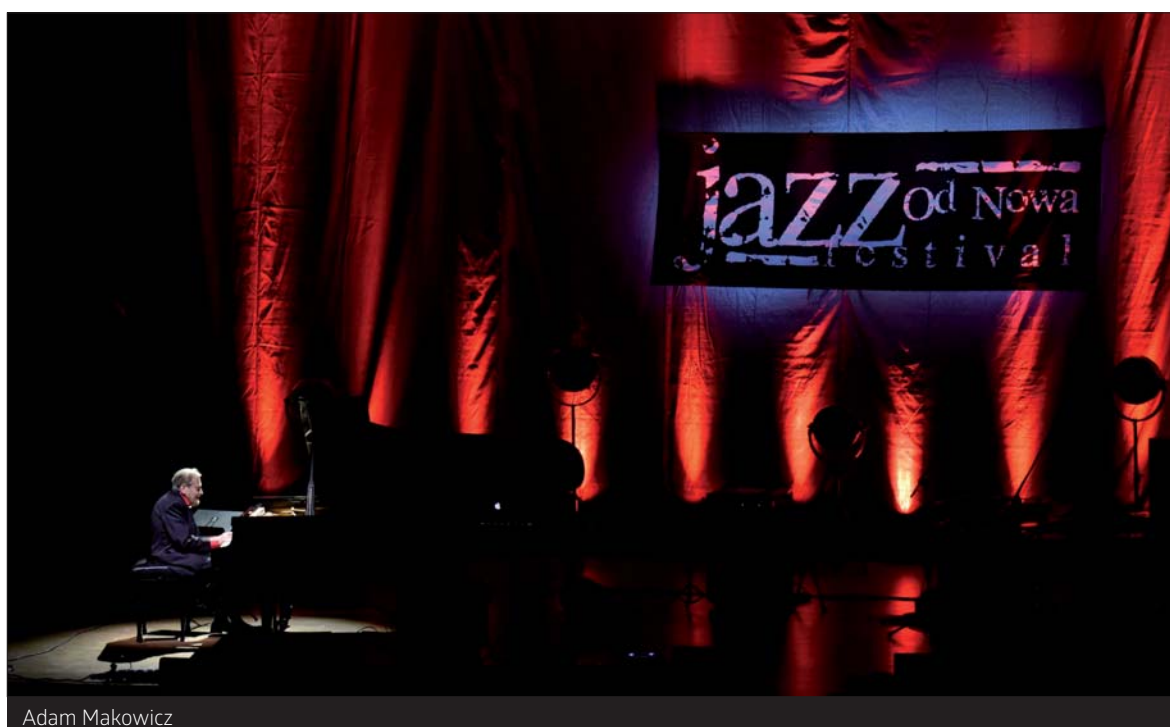
Różnica była tu o tyle, że Ptaszynowa zapowiedź sprawdziła się co do joty – program ułożono bowiem w sposób przemyślany, z troską o festiwalową tradycję, współtworzoną przez rodzimych klasyków i nowatorów jazzu oraz jego zagranicznych mistrzów – nierzadko występujących w składach międzynarodowych.

Taki też skład – toruńsko-bydgosko-poznański Innercity Ensemble z gościem z Liverpoolu, tenorzystą Rayem Dickaty’em, współpracownikiem Sonic Youth czy Neila Younga – edycję tegoroczną otworzył. Zespół ten zmierza w kierunku luźno rozumianego avant-rocka, obejmującego swobodną improwizację (gitarzysta Jakub Ziotek i perkusista Tomasz Popowski), elektroniczną ornamentację (Radosław Dziubek), post-yassowe

solówki (trębacz i kornecista Wojciech Jachna z kręgu klubu „Mózg”) oraz brzmienia egzotycznych instrumentów perkusyjnych (Rafałowie Iwański i Kołacki z toruńskiego Hati, animatorzy miejscowego CoCart Music Festival). Koncert wypełniły zwięzłe tematy, dość swobodnie rozwijane przez obu „dęciaków” na bogatym, polirytmicznym podkładzie, nasuwając skojarzenia z free-ethno-jazzem w stylu Pharoaha Sandersa albo nawet ze świetną „krautrockową” grupą Embryo z jej okresu „etnicznego”.

Drugi, również międzynarodowy skład tego wieczoru, Marek Napiórkowski WAW-NYC, obejmował naturalnie muzyków z Warszawy i Nowego Jorku. Warszawę (Polskę) reprezentowali w nim Sławomir Kurkiewicz – nie tylko na kontrabasie, jak w macierzystym Marcin Wasilewski Trio, ale i na gitarze basowej – oraz sam lider, jeden z najbardziej aktywnych rodzimych gitarzystów jazzowych, uczestnik sesji nagraniowych ponad stu wykonawców (takich jak Pat Metheny czy znanego z Toruń Blues Meeting Sugar Blue). Ze światowej stolicy jazzu przybyli natomiast czarnoskóry perkusista Clarence Penn, współpracownik Dizy’ego Gillespie’go czy Stanley’a Clarke’a, i kubański pianista Manuel Valera, grywający z Arturo Sandovallem albo Johnem Patituccim. Prezentowana przez nich muzyka w dość już wyeksploatowanej estetyce fusion miała walor świeżości i pomysłowości (patrz: karkołomny rytmicznie, funkowy *Quantum Walk* albo półakustyczny *There’s a Dreaming*, nawiązujący do udanej „filmowej” płyty „Celuloid” akustycznego duo gitarowego Napiórkowski-Lesicki).

Wieczór drugi rozpoczął kwartet PGR & Friends, czyli „Projekt Grzegorza Rogali z przyjaciółmi”. Lider to rodzimy puzonista, który zadebiutował na JONF pięć lat



Adam Makowicz

wstecz pod szumnym szyldem „PGR-Latin Fire!” – teraz przyjechał zaś w towarzystwie niemieckiego saksofonisty Romana Otta, lwowskiego perkusisty Igora Hnydyna oraz szwedzkiego kontrabasisty Andersa Gropa. Usłyszeliśmy zestaw tematów z dotychczasowych płyt PGR – choćby z „Poezjazz”, zainspirowanego muzyką i kulturą żydowską – wykonanych poprawnie, choć bez szczególnej charyzmy.

Ciekawiej zaprezentował się Jacek Pelc Band pod wodzą bydgoskiego perkusisty Jacka Pelca, od lat należącego do krajowej czołówki w swej specjalności instrumentalnej. Towarzyszyli mu pianista Artur Jurek, grywający z Polską Filharmonią Bałtycką albo z jazzmanem Przemkiem Dyakowskim, mistrz saksofonu Maciej Sikała oraz Włoch Maurizio Rolli (sześciostunowa gitara basowa), współpracownik Chaki Khan czy Jima Halla. W programie, utrzymanym w klimacie swobodnie rozumianego fusion, wyróżniały się *Hurly Burly*, gdzie lider popisał się efektowną solówką, *Gibraltar* z repertuaru Weather Report oraz finezyjne opracowanie *Zabrońcie kwitnąć kwiatom* z pierwszego albumu Skaldów. Utwór ten zabrzmiał z dedykacją dla śp. Jarosława Śmietany, partnera muzycznego Pelca, znanego też publiczności JONF.

Wieczór trzeci otworzyła młoda pianistka Agnieszka Derlak w towarzystwie kontrabasisty Tymona Trąbczyńskiego i perkusisty Szymona Madeja, czyli pierwszy w historii JONF zespół z instrumentalistką w roli wiodącej. Wyróżnione „Fryderykiem” za debiutancki album „First Thought” Aga Derlak Trio klasę swą potwierdziło kolejnym, promowanym obecnie „Healing”, gdzie odnajdujemy muzykę wysmakowaną i precyzyjnie wycieniowaną w sensie dynamicznym, a pod względem wyrafinowania harmonii i melodii czy bogactwa rytmiki bliższą raczej muzycznemu impresjonizmowi niż modern-jazzowemu mainstreamowi.

Całkiem odmienny okazał się koncert następny w wykonaniu tria Vandermark-Tokar-Kugel pod wodzą saksofonisty Kena Vandemarka, jednego z głównych przedstawicieli free jazz/free improv w odmianie chicagowskiej, zainspirowanej przez ruch AACM i wyrosły zeń zespół The Art Ensemble of Chicago. Ten często goszczący w Polsce muzyk w Toruniu wystąpił po raz pierwszy, i to ze znakomitą efektem (mimo niedyspozycji zdrowotnej). W zawrotnych szarżach improwizacyjnych, wywiedzionych z Parkerowskiego bebopu, i w momentach wyciszenia, kiedy sięgał też po klarnet, dzielnie sekundowali mu ukraiński kontrabasista Mark Tokar oraz rewelacyjny niemiecki perkusista Klaus Kugel (znany choćby ze współpracy z Tomaszem Stańką, który już kilkakrotnie gościł na JONF).

Ostatniego wieczoru festiwal, jak rok wcześniej, przeniósł się z budynku Od Nowy do Auli UMK. Jako pierwszy wystąpił z solowym recitalem słynny polsko-amerykański pianista Adam Makowicz, stylowo i błyskotliwie wykonując klasyczne tematy Gersh-



wina (*Summertime*), Garnera (*Misty*) czy Ellingtona (*I Don't Get Around Much Any More*). Przedstawił też kilka utworów własnych, nagranych pod koniec ubiegłego roku na kolejną polską płytę.

Głównym bohaterem festiwalowego finału był Terence Blanchard, słynny trębacz rodem z nowoorleańskiej kolebki jazzu. Uznanie zdobył głównie jako przedstawiciel współczesnego jazzrockowo-funkowego fusion oraz płodny autor muzyki filmowej (głównie we współpracy ze znanym reżyserem Spike'm Lee). Choć bywa czasem porównywany z samym Milesem Davisem, w Toruniu raczej nie zachwycił. Jego występ z The E-Collective (Oscar Seaton – perkusja, Taylor Eigsti – instrumenty klawiszowe, David „DJ” Ginyard, Jr. – gitara basowa, Charles Altura – gitara, Tondrae Kemp – śpiew), reklamowany jako dynamiczny zespół funkowo-rhythm and bluesowy, wypełniły bowiem utwory o rozwlekłej, monotonnej narracji i mało wyrazistym rysunku melodycznym, nie najlepiej na dodatek nagłośnione.

Tak czy inaczej, była to jedna z najbardziej udanych edycji JONF: z uwagi na rangę i przemyślany dobór wykonawców oraz wysoki poziom niemal wszystkich koncertów.

PS. Dodatkową atrakcją festiwalu była, jak rok i dwa lata temu, wystawa plakatów jazzowych: tym razem ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej UMK.

Zdjęcia: Wojciech Zillmann

Sebastian Dudzik

CO SIĘ DZIEJE, GDY KOBIETY MALUJĄ KWIATY



Ornamenty Julii Riks

Ósmy dzień marca, wieczór. Właśnie siadłem przed komputerem, by skreślić kilka słów o sztuce. Tak się jakoś szczęśliwie złożyło, że wśród potencjalnych tematów pojawił się też wyraźny wątek kobiecy – wystawa „Kobiety malują kwiaty”.

Niewielka, mieszcząca się w dwóch salkach toruńskiej Wozowni, ekspozycja prezentuje prace czterech młodych artystek – studentek Pracowni Multimediów na Wydziale Sztuk Pięknych z naszej uczelni. Pretekstem do jej powstania stała swoista kulturowa konfrontacja, której podmiotem jest społeczna rola kobiety. Punktem wyjścia stała się twórczość pochodzącej z Uzbekistanu Julii Riks (Riksijewej), która w intrygujący sposób połączyła tradycję wizualną i kulturową swego kraju z narracją o wyrażeniu feministycznym wydzwiku. Prace jej trzech rówieśniczek z Polski, choć podążają tym samym ideowym tropem, to operują zgoła odmiennym językiem, eksponując też nieco inne wątki symboliczne. Jak przekonuje Dorota Chilińska, kuratorka wystawy, taka wspólna prezentacja jest swego rodzaju próbą „nawiązania dialogu z kulturą inną niż polska”. Niebagatelną rolę w tym odgrywa tu podobny wiek artystek i oparta o kobiecą perspektywę widzenia tematyka. Tytuł wy-

stawy ma anegdotyczny kontekst i odnosi się do stereotypowego postrzegania roli kobiet w Uzbekistanie. Jako „niezdolne” do prowadzenia poważnego dyskursu, swoją twórczą ekspresję musiały ograniczać do sztuki dekoracyjnej, czyli „malowania kwiatów”. Ich domeną stał się ornament (tkaniny, naczynia). Tak więc tytuł odwołuje się do swoistej społecznej stygmatyzacji, która nie pozwala kobiecie podejmować bardziej ambitnych zadań. Dla mnie jednak kryje on w sobie także drugie dno. Malowanie kwiatów, w przypadku młodych artystek, jest tak naprawdę malowaniem „siebie”, malowaniem „o sobie”. W wielu kulturach kobieta porównywana jest do kwiatu, więc malując kwiaty w sposób symboliczny odzyskuje głos, buduje własną narrację.

Trwająca od wielu lat światopoglądowa rewolucja udowodniła dosadnie, że kobiety doskonale potrafią mówić za siebie i o sobie. Wbrew pojawiającym się co jakiś czas głosom o emocjonalnej ich naturze, która nie pozwala obiektywizować przekazu, potrafią też doskonale operować językiem skrajnie syntetycznym, eksplorować uniwersalne wartości, poszukiwać prawdy obiektywnej. Co więcej, często z własnej emocjonalności potrafią uczynić doskonały oręż do walki ze stereotypowymi wizjami świata i obowiązującego w nim porządku, dążąc do eksponowania opartych w naturze a nie tradycji, obiektywnych wartości. Wydaje mi się, że wystawa „Kobiety malują kwiaty” taką właśnie opcję reprezentuje.

Wspomniana wyżej Julia Riks w swych malarskich kompozycjach nawiązuje bezpośrednio do miejscowej tradycji ornamentalnej, w której wiodącym motywem jest zgrafizowana forma kwiatu bawełny, najbardziej popularnej rośliny w Uzbekistanie. Jest ona swoistym symbolem kulturowym tego kraju. W pierwszej chwili wydaje się, że artystka konsekwentnie i rygorystycznie nawiązuje do pierwowzoru. Przeświadczenie to wzmacnia jeszcze ograniczona do głębokiego błękitu, czerwieni oraz bieli paleta barwna. Po bliższym zapoznaniu się ze strukturą ornamentalnych struktur, okazuje się jednak, że artystka na różne sposoby modyfikuje pierwowzór, sugestywnie nadając mu kształt waginalny lub graficznego schematu kobiecej macicy. W ten wyrafinowany sposób dekoracyjność „kwiatów” otwiera nowe symboliczne konotacje. Wiąże naturę kobiecą z życiodaj-



Seria kwiatowych sukien ślubnych Moniki Balcerak

ną rośliną, niemalże utożsamia z ziemią. „Malowanie kwiatów” przestaje tym samym być pustym aktem, a kobiety zyskują głos. Dopełnieniem tej narracji jest film przedstawiający „śmierć” Jeziora Aralskiego, do której walenie przyczyniła się chęć usprawnienia hodowli bawełny (zmiana biegu rzek zasilających jezioro dla usprawnienia melioryzacji pól). Bawełna domyślnie staje się tu zarówno symbolem życia, jak i przyczyną śmierci.

Wyznaczona przez Julię Riks „kobieca” narracja znajduje nieco zaskakującą kontynuację w niewielkiej sali naprzeciw, gdzie swoje prace zaprezentowały Monika Balcerak, Joanna Domżańska oraz Kinga Łuzińska. Dyskurs z kulturową tradycją, stereotypowym myśleniem i rozumieniem świata przybiera tu bardziej konkretny, osobisty wymiar. Trzy wizje wchodzących w dorosły świat kobiet ogniskują się wokół ikonicznego zdarzenia, jakim jest ślub. To on, zgodnie z naszą tradycją, wyznaczał wyraźną cezurę w życiu jednostki. Ten jedyny w swoim rodzaju rytuał dorosłości posiada swoją własną bogatą mitologię, okazały repertuar rytuałów pomocniczych i wreszcie cały zestaw atrybutów. Jest też wyraźnym odbiciem tradycji budowania społecznego porządku i hierarchii. Jak każde mitologizowane zdarzenie, stoi na pograniczu rzeczywistości i fikcyjnych wyobrażeń. Dla kobiety był nie tylko swoistym przekroczeniem progu dorosłości, które zmieniło niemal wszystko w jej życiu, ale także akt podporządkowania się tradycji i przyjęcie stereotypowej roli. Symbolicznym tego sygnałem jest rezygnacja ze swej dotychczasowej tożsamości (zmiana nazwiska) i „podążanie” za mężem.

Seria kwiatowych sukien ślubnych autorstwa Moniki Balcerak odwołuje się właśnie do wspomnianego wcześniej świata mitów i fantastycznych projekcji, którymi przepełniona jest wyobraźnia dorastającej dziewczynki. Suknia pełni tu rolę rytualnego atrybutu symbolizującego proces „przepoczwarczenia się” w dorosłość utożsamianą z pięknem. Różne kroje miniaturowych ubiorów w jakimś stopniu oddają dziecinną niemal naiwność i niestabilność projekcji własnego „ja”. Obraz dorosłości przefiltrowany został tu przez mentalność osoby emocjonalnie niedojrzałej, zarazem podlegającej swoistej presji wpisania się w panujący porządek. Poprzez skojarzenie sukni z kwiatem autorka buduje niejako mimochodem symboliczną dychotomię. Z jednej strony zasadza się ona na powiązaniu vitalności (rozkwitanie) z przemijaniem (suszone kwiaty), z drugiej na naiwnym najczęściej nieuświadomionym pragnieniu sprostania stereotypom i jednocześnie doświadczeniu wyjątkowości „magicznej” chwili. Oglądając te kreacje Moniki Balcerak, trudno uciec od myśli, jak daleko wyobrażenia pozostają od twardej rzeczywistości.

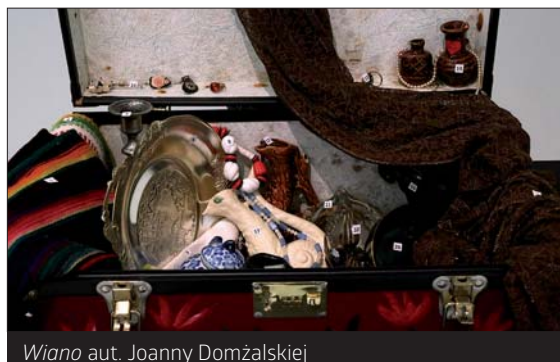
Do problematyki wejścia w dorosłość i ślubu nawiązuje też instalacja Kingi Łuzińskiej. Tym razem sym-



Instalacja Kingi Łuzińskiej

bolicznym atrybutem wyimaginowanych pragnień staje się welon. W odróżnieniu od kwiatnych sukien Balcerak, konfrontuje on widza nie tyle z życzeniowymi projekcjami dziewczynek, co ze stereotypowym przekonaniem o tym, czego tak naprawdę one pragną. Udrapowany na białej ścianie ślubny welon układa się w formę fantastycznego kwiatu. Muślinowa łodyga meandruje ku górze, by w zwieńczeniu spiralnie okolić wianek. Mięsista struktura kryje jednak pewną niespodziankę. Jest nią nieprzyjemny zapach. To co wizualnie piękne, odsłania swą drugą naturę. Kwiat welonu wydaje się być metaforą życia, pełnego sprzeczności i pozorów, poddawanego nieustannie presji wpisania się w wyznaczone z góry społeczne role.

Nieco inną wizję ślubu prezentuje *Wiano* autorstwa Joanny Domżańskiej. Wypełniona artefaktami stara walizka odnosi się wprost do „wyjścia” z rodzinnego domu, wspomnianego wyżej porzucenia dotychczasowej tożsamości. Czy naprawdę jednak takie jest przesłanie tej pracy? Skrupulatnie ponumerowane i skatalogowane drobne przedmioty w magiczny sposób przechowują pamięć. W tym przypadku na wiano złożyły się rzeczy naznaczone historią kobiecej części rodziny autorki. Dzięki tym artefaktom otwiera się



Wiano aut. Joanny Domżańskiej

przed nami świat, na stereotypowe klisze ról społecznych nakładają się wartości wykraczające poza wszelkie schematy. Jedną z nich jest zachowanie rodzinnej tożsamości i wspólnota doświadczeń bez względu na czas i panujące obyczaje.

* * *

Czasami chodząc na „kobiecy” wystawy, oglądając prace malowane, rzeźbione, komponowane czy konstruowane przez panie zastanawiam się, jak inaczej

wyglądałaby narracja o naszej przeszłości, gdyby praca „mówienia” nie odmawiano przez długie stulecia kobietom. Ograniczony ich udział w sztuce pozbawił nas pewnej wrażliwości i perspektywy widzenia świata w nieco innych niż męski barwach. Przywołana powyżej wystawa pokazuje dobitnie, że proces odzyskiwania głosu przez kobiety nie został jeszcze zakończony.

Dr Sebastian Dudzik jest adiunktem na Wydziale Nauk Historycznych UMK.
Fot. nadesłane

OD NOWA ZAPRASZA

6–13.04. (piątek – piątek), godz. 19:00. XXVI Alternatywne Spotkania Teatralne KLAMRA 2018.

6 kwietnia (piątek) godz. 19:00 – Inauguracja KLAMRY, koncert JORDAN REYNE, godz. 20:30 – TEATR A PART „Nic. Szkice do Króla Leara”;

7 kwietnia (sobota) godz. 19:00 – TEATR PORYWACZE CIAŁ „Humanicana”, godz. 21:00 – WALNY-TEATR „Gould-Wariacje”

8 kwietnia (niedziela) godz. 19:00 – TO – EN „CZERŃ – odstony”, godz. 21:00 – POŻAR W BURDELU „Żelazne Waginy”;

9 kwietnia (poniedziałek) godz. 19:00 – TEATR PAHEMA „Skłodowska. Radium Girl”;

10 kwietnia (wtorek) godz. 19:00 – LAURA LEISH I FORMALINA „Emily”, godz. 21:00 – MAGDALENA CIELECKA, MICHAŁ PEPOL „Milczenie Syren”;

11 kwietnia (środa) godz. 19:00 – TEATR TAŃCA ZAWIROWANIA „Backup”, godz. 21:00 – JAZZ na KLAMRZE: koncert MAZZOLL NO QUARTET;

12 kwietnia (czwartek) godz. 19:00 – TEATR ÓSMEGO DNIA „Paragraf 196 kk (ćwiczenia z terroru)”;

13 kwietnia (piątek) godz. 19:00 – TEATR WIERZALIN „Wykład”.

Program KLAMRY uzupełnią prezentacje filmowe, spotkania i wystawa fotografii.

9.04. (poniedziałek), godz. 21:00 (AST KLAMRA) Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „SERCE MIŁOŚCI”, reż. Łukasz Ronduda, Polska 2017.

12.04. (czwartek), godz. 19:00 (AST KLAMRA) Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „POMIĘDZY SŁOWAMI”, reż. Urszula Antoniak, Holandia/ Niemcy/Polska 2018.

14.04. (sobota), godz. 19:00 Koncert Ich Troje.

15.04. (niedziela), godz. 18:00 i 20:00. Koncert Dawida Kwiatkowskiego akustycznie.

16.04. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „KSZTAŁT WODY”, reż. Guillermo del Toro, USA.

16.04. (poniedziałek), godz. 20:00, mała scena – SLAM POETYCKI.

17.04. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „CZWARTA WŁADZA”, reż. Steven Spielberg, USA.

18.04. (środa), godz. 20:00, mała scena. Wieczór podróżnika: Taksówką po Kaukazie – podróż po Gruzji, Armenii i Azerbejdżanie. Gośćmi kwietniowego spotkania będą Łukasz Piotrowski i Martyna Nełka. On – lektor języka rosyjskiego na UMK, pasjonat podróży po szerokich torach, które uskutecznia corocznie od ponad 10 lat. Przeżył tydzień w pociągu w drodze do Władywostoku i żałował tylko, że tory nie prowadzą jeszcze dalej. Ona – absolwentka filologii rosyjskiej naszego uniwersytetu, w życiu kieruje się filozofią Roberta Małowicza, która powoduje u niej chęć do podróżowania i poznawania świata od kuchni.

19.04.(czwartek), godz.20:00, mała scena. Koncertowa Fala– Steel Drunk.

21.04.(sobota), godz.12:00 oraz 15:00, nowa scena. FESTIWAL NAUKI I SZTUKI – pokazy chemiczne.

21.04. (sobota), godz.19:00, mała scena. Dzień Białej Flagi – coroczne spotkanie fanów Republiki.

22.04.(niedziela), godz.14:00, 16:00 oraz 18:00, nowa scena. FESTIWAL NAUKI I SZTUKI – pokazy filmowe – „Największe odkrycia XXI wieku kamerami Astronarium”.

22.04. (niedziela), godz. 20:00, mała scena. Spektakl Grupy Improwizacyjnej „RzeCo?”.

23.04.(poniedziałek), godz.11:00 oraz 13:00, nowa scena. FESTIWAL NAUKI I SZTUKI – Czas – przestrzeń – ruch. Fizyczny esej o teatrze – teatralny esej o fizyce.

23.04. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „LADY BIRD”, reż. Greta Gerwig, USA 2017.

24.04. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie Niebieski Kocyk przedstawia: „NIĆ WIDMO”, reż. Paul Thomas Anderson, USA.

24.03. (wtorek), godz. 20:00, mała scena – „ŚWIAT OD NOWA” – spotkanie z Dariuszem Rosiakiem, publicystą międzynarodowym, dziennikarzem radiowym i prasowym oraz reportażystą.

25.04. (środa), godz. 20:00. Koncert Freyghish Orchestra. Zespół wyłonił się z Miniorkiestry – toruńskiej kapeli klezmerskiej.

Podczas tegorocznego Święta Uniwersytetu tytuły Honorowych Profesorów otrzymało trzech emerytowanych naukowców UMK: prof. dr hab. Ireneusz Mikołajczyk z Wydziału Filologicznego, prof. dr hab. Roman Ossowski z Wydziału Nauk o Zdrowiu Collegium Medicum oraz prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz z Wydziału Prawa i Administracji.

Prof. dr hab. Ireneusz Mikołajczyk to wybitny specjalista w dziedzinie rzymskiej literatury agronomicznej. Zajmuje się literaturą rzymską – okresem cycerońskim, rzymską literaturą agronomiczną, a także satyrą mennepijską.

W 1969 roku ukończył filologię klasyczną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika na podstawie pracy „Obyczajowość grecka w IV wieku p.n.e. na podstawie *Charakterów* Teofrasta”, napisanej pod kierownictwem doc. dr Zofii Abramowiczówny. W 1974 roku natomiast został absolwentem filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Doktoryzował się na UMK w roku 1980 na podstawie rozprawy „Rekonstrukcja Satyry Mennipejskiej *Sexagessis* Marka Terencjusza Warrona”, która powstała pod kierownictwem doc. dr hab. Barbary Józefowiczowej. Habilitację („Traktat *Rerum rusticarum libri tres* — Marka Terencjusza Warrona. Monografia historycznoliteracka”) uzyskał również na UMK w 1993 roku. Stanowisko profesora nadzwyczajnego UMK otrzymał w 1994 roku, a w 2012 roku odebrał nominację profesorską z rąk Prezydenta RP.

Pracę w Katedrze Filologii Klasycznej UMK rozpoczął w 1974 roku. W latach 1998–2006 pełnił funkcję jej kierownika.

Prof. dr hab. Roman Ossowski, prof. zw. UKW w Bydgoszczy jest specjalistą z zakresu psychologii zdrowia, psychologii lekarskiej i rehabilitacyjnej. Od 1983 roku dr hab. nauk humanistycznych w dyscyplinie psychologia; w 2000 roku otrzymał tytuł naukowy profesora w dziedzinie nauk humanistycznych.

Jest twórcą kierunku psychologia w Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy (1996) i dyrektorem Instytutu Psychologii (1996–2009). Kierował także Katedrą Społecznej Psychologii Zdrowia, Rehabilitacji i Zarządzania w Instytucie Psychologii UKW.

Wcześniej, w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy, pełnił funkcję prodziekana, a następnie dziekana Wydziału Pedagogiki (1987–1993).

W latach 1997–2017 związany był z Akademią Medyczną w Bydgoszczy, późniejszym Collegium Medicum, gdzie pełnił funkcję kierownika Katedry i Zakładu Psychologii Klinicznej CM.

Ekspert Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w zakresie psychologii (od 2004). Członek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego (1994–1997 i 2000–2002) oraz Zespołu Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego ds. Oceny Jakości Kształcenia (1999–2002). Członek Rady ds. Reformy Edukacji Narodowej (1995–1999). Ekspert

HONOROWI PROFESOROWIE



Fot. Andrzej Romański

Ministerstwa Edukacji Narodowej ds. programów i podręczników (1999–2002).

Główne zainteresowania badawcze prof. Romana Ossowskiego koncentrują się wokół problematyki jakości życia, promocji zdrowia, profilaktyki i higieny życia oraz rehabilitacji. Jest pasjonatem aktywności ruchowej i zaangażowanego życia. Posiada w swoim dorobku naukowym 3 monografie, 2 podręczniki, 14 prac redakcyjnych oraz 136 artykułów. Jest promotorem 21 rozpraw doktorskich w dyscyplinach – psychologia, medycyna oraz w dziedzinie nauk o zdrowiu. Uczestniczył jako recenzent w 28 postępowaniach habilitacyjnych oraz w 25 postępowaniach o nadanie tytułu profesora.

Jest członkiem rad wielu czasopism naukowych. Za działalność naukową oraz organizacyjną otrzymał dziewięciokrotnie Nagrodę Ministra oraz liczne odznaczenia państwowe i medale – m.in. Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal Zasługi *Gloria Artis*, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Prof. dr hab. Stanisław Salmonowicz – profesor nauk prawnych, wieloletni kierownik Katedry Historii Prawa Niemieckiego w Polsce na Wydziale Prawa i Administracji UMK. Specjalizuje się w historii nowożytnej, historii państwa i prawa Polski i Europy, a zwłaszcza Niemiec, Francji i Włoch. Obok historii prawa, badacz dziejów politycznych oraz dziejów oświaty, kultury i nauki. Ponadto zajmuje się historią najnowszą – okupacją hitlerowską, Polskim Państwem Podziemnym, Powstaniem Warszawskim i okresem stalinowskim. W 1954 roku ukończył studia prawnicze na UJ. W 1960 roku

uzyskał na UW stopień doktora nauk prawnych pod kierunkiem prof. Karola Koranyiego; w tym samym roku został zatrudniony jako adiunkt w Katedrze Powszechnej Historii Państwa i Prawa Wydziału Prawa UJ. Tam w 1966 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk prawnych.

W 1966 roku przeniósł się do Torunia i związał z UMK. W 1970 roku został aresztowany z przyczyn politycznych za działalność opozycyjną. Od 1972 roku przeszedł do pracy w Instytucie Historii PAN, do Zakładu Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich w Toruniu, któremu poświęcił wiele lat życia zawodowego, kierując fundamentalnymi dla dziejów Pomorza badaniami. W 1981 roku został zrehabilitowany i powrócił na Wydział Prawa i Administracji UMK, gdzie w 1982 roku objął nowo otworzony Zakład Dawny Prawa Niemieckiego, a następnie Katedrę Historii Prawa Niemieckiego w Polsce, którą kierował do 2004 roku. W 1983 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego w Instytucie

Historii PAN, a w 1989 roku tytuł profesora zwyczajnego nauk prawnych. Był lub nadal jest członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych oraz komitetów naukowych PAN, jest czynnym członkiem PAU. Wielokrotnie wykładał na uniwersytetach francuskich i niemieckich. Jest autorem 1100 prac naukowych i popularnonaukowych. Opublikował ponad 40 książek, w tym wydaną czterokrotnie biografię „Fryderyk Wielki” oraz wznawianą trzykrotnie monografię „Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa”. Jest współautorem wielotomowej „Historii Pomorza”. Wyróżniony został wieloma odznaczeniami, m.in. Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Tytuły Honorowych Profesorów nadane zostały 19.02.2018 r. po raz czwarty w historii Uczelni. Przyznaje je Senat Uniwersytetu na wniosek Kapituły Wyróżnień Honorowych. Tytuły trafiają do profesorów o wybitnym dorobku naukowym, którzy w ostatnim roku akademickim odeszli na emeryturę. (DzPil, ws)

AMBASADOROWIE UMK

Podczas Święta Uniwersytetu 2018 przyznano kolejne tytuły Ambasadorów Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Do grona tego dołączyli: Marian Holz, Rafał Kapeliński oraz Tomasz Moraczewski.

Marian Holz – absolwent chemii (1976) – jest właścicielem Zakładu Tworzyw Sztucznych „Poli” w Inowrocławiu. Jego firma, która produkuje opakowania z tworzyw sztucznych metodą termoformatowania, wyznacza trendy na europejskim rynku opakowań, przy zastosowaniu zaawansowanych technologicznie maszyn. Odbiorcami produktów i rozwiązań „know-how” zakładu są nie tylko firmy polskie, ale także światowe marki, takie jak: Philips, Gillette, Panasonic, Avon, Canon.

Współpracując z naukowcami m.in. z Wydziału Chemii UMK, firma jest beneficjentem wielu wniosków dotacyjnych, związanych z innowacjami w produkcji. Marian Holz jest strategicznym sponsorem toruńskiej drużyny siatkówki kobiet „Poli-Budowlani”.

Rafał Kapeliński – absolwent filologii angielskiej (1994) – jest reżyserem i scenarzystą. Wykłada reżyserię filmową i opowiadania audiowizualne w London Film School w Londynie. Do jego największych osiągnięć należy Nagroda Kryształowego Niedźwiedzia na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie (2017) za pełnometrażowy debiut fabularny „Butterfly Kisses”. Wcześniej jego film „Emilka płacze” zdobył główną nagrodę Konkursu Kina Niezależnego podczas 31. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2006 roku.

Został finalistą konkursu scenariuszowego Script-Pro 2012, był opiekunem scenariuszowym filmu animowanego „Edmond” w reżyserii Niny Gantz (BAFTA 2016 za najlepszy film animowany). Jest autorem zrealizowanych w Teatrze Polskiego Radia słuchowisk „Trzy szanse” oraz „Ależ masz bracie szczęście”.

Tomasz Moraczewski – absolwent prawa (1997) – jest prezesem Zarządu Portu Lotniczego Bydgoszcz S.A., menedżerem i ekspertem rynku transportowego (kolejowego, lotniczego i drogowego). Jako Prezes Międzynarodowego Portu Lotniczego w Bydgoszczy pozyskuje nowe połączenia dla lotniska, inwestuje w infrastrukturę oraz działania restrukturyzacyjne.

Tomasz Moraczewski, będąc pełnomocnikiem marszałka województwa kujawsko-pomorskiego ds. infrastruktury, jest jednym z pomysłodawców Bydgoskiego Klastra Lotniczego oraz członkiem Związku Regionalnych Portów Lotniczych.

Za jego prezesury Przewozy Regionalne wprowadziły na tory pociągi InterRegio i RegioExpress, a także możliwość kupowania biletów i śledzenia składów przez Internet oraz pierwsze w Polsce wi-fi w pociągach.

Jako samorządowiec współtworzył Szybką Kolej Metropolitalną (BiT-City) oraz wspólny bilet aglomeracyjny dla obszaru bydgosko-toruńsko-włocławskiego.

Przypomnijmy, że pierwszych Ambasadorów UMK ogłoszono trzy lata temu podczas uroczystości z okazji Jubileuszu 70-lecia Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Grono zasłużonych absolwentów UMK, którzy odnieśli znaczące sukcesy w nauce, kulturze, sztuce, polityce albo działalności gospodarczej i promują Uniwersytet w swojej codziennej działalności, liczy – z tegorocznymi – 36 osób.

(DzPil, ws)

Gdy będziecie Państwo czytać ten tekst być może problem stanie się już mniej palący (a raczej piekący), ale tylko na kilka miesięcy. Późną jesienią powróci. Gwarantuję. A imię jego „smog”.

Tak, wiem, że na ten temat napisano już setki artykułów, wiem, że każdego późnojesiennego, zimowego i wczesnowiosennego dnia wspomina się o nim w telewizji. Są alerty, sugestie, a nawet ponoć jakiś rządowy program, którego celem jest to, byśmy przestali być europejskim „zagłębiem” (nomen omen) smogowym.

Ja zatem dziś tych kilka zdań skreślę w klimacie bardziej osobistym niż zwykle. Mieszkam „w Toruniu na wsi”, czyli na samym skraju miasta. Do lasu ze sto metrów. Warunki zabudowy były tu bardzo rygorystyczne – ogrzewanie tylko na olej lub gaz. Wydawałoby się, że choć po powrocie do domu cieszyć się człowiek będzie zapachem lasu... Oj, naiwny! Róża wiatrów sprawia jednak, że raz po raz znad tzw. starych Wrzosów płyną „masy powietrza” (brzmi to jak prognoza pogody). I gryzącego w nosie oraz gardle paskudztwa zimą jest pod dostatkiem.

Potraktowany smogiem po raz kolejny pomyślałem, jakim prawem jakiś jeden czy drugi nieekologiczny kretyn (muszę użyć tego słowa) ma prawo nas tak traktować? Nafaszeruje piec oponami czy plastikami i cieszy się, że ma ciepło w domu. A że truje wszystkich wokół (szkoda, że nie siebie rurą zwrotną z komina do wnętrza domu)? A kto by się tym przejmował.

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

I znów powracam do pytań: dlaczego i jakim prawem? Dlaczego decydenci – i ci w stolicy, i ci miejscowi tak niewiele z tym robią? A rozwiązanie mogłoby być relatywnie proste. Wraz z patrolami policji lub straży miejskiej mogliby miasto przemierzać eko-strażnicy wyposażeni w odpowiednią aparaturę pomiarową (z dronami włącznie). Podejrzany dym wali z komina – sprawdzamy. Pierwszy przypadek palenia świństwami traktujemy jako ostrzeżenie, ale już kolejny z największą surowością – ile tylko kodeks pozwala. Za powolne pozabawianie zdrowia i życia innych – najwyższy wymiar możliwej kary! Wieść rozniesie się szybko.

Powie ktoś, że to palenie oponami, butelkami i innymi śmieciami to z biedy, że nie każdego stać na wymianę pieca z węglowego na gazowy – wiem. Ale nie znaczy to, że jak kto biedny to może bezkarnie truć innych. Na tej samej zasadzie biednym można by dać zgodę na kradzieże, włamania, napady rabunkowe, bo przecież muszą z czegoś żyć.

Chęć informowania i przekazywania informacji człowiek ma w swojej naturze. Uwielbiamy wiedzieć, co też się dzieje blisko i daleko. Uwielbiamy wiedzieć, co się wydarzyło w naszym mieście, kraju i za granicą.

Już tysiące lat temu homo sapiens zauważył, że szybkość przekazywania informacji ma ogromne znaczenie. Stąd wykorzystywano wszelkie możliwe środki, jakie dawała nauka i praktyka, aby informacje dochodziły jak najszybciej do adresata i zwrótnie – do nadawcy. Jeżeli ktoś jednak myśli, że kiedyś wieści dochodziły do ludzi bardzo spóźnione, to bardzo się myli. Wymyślono mnóstwo środków łączności, od znaków dymnych, świetlnych, gołębi pocztowych, które potrafiły przelecieć bez odpoczynku setki kilometrów, konnej poczty kurierskiej, po telegraf, faks, telefon (we wszystkich możliwych odmianach) oraz radio i telewizję. To jednak ludzkości nie zadowoliło, a szczególnie wojskowych, dla których informacja o położeniu i zamiarach wroga była i jest kluczowa.

W latach 50. XX wieku wymyślono dla wojska Internet (choć część historyków nauki twierdzi, że stworzono go dla naukowców), który ostatecznie, po kilkudziesięciu latach stał się dobrem powszechnym. Co z tego wynikało, już wszyscy wiemy – powszechne szaleństwo przekazywania informacji w postaci tekstów

Wojciech Streich

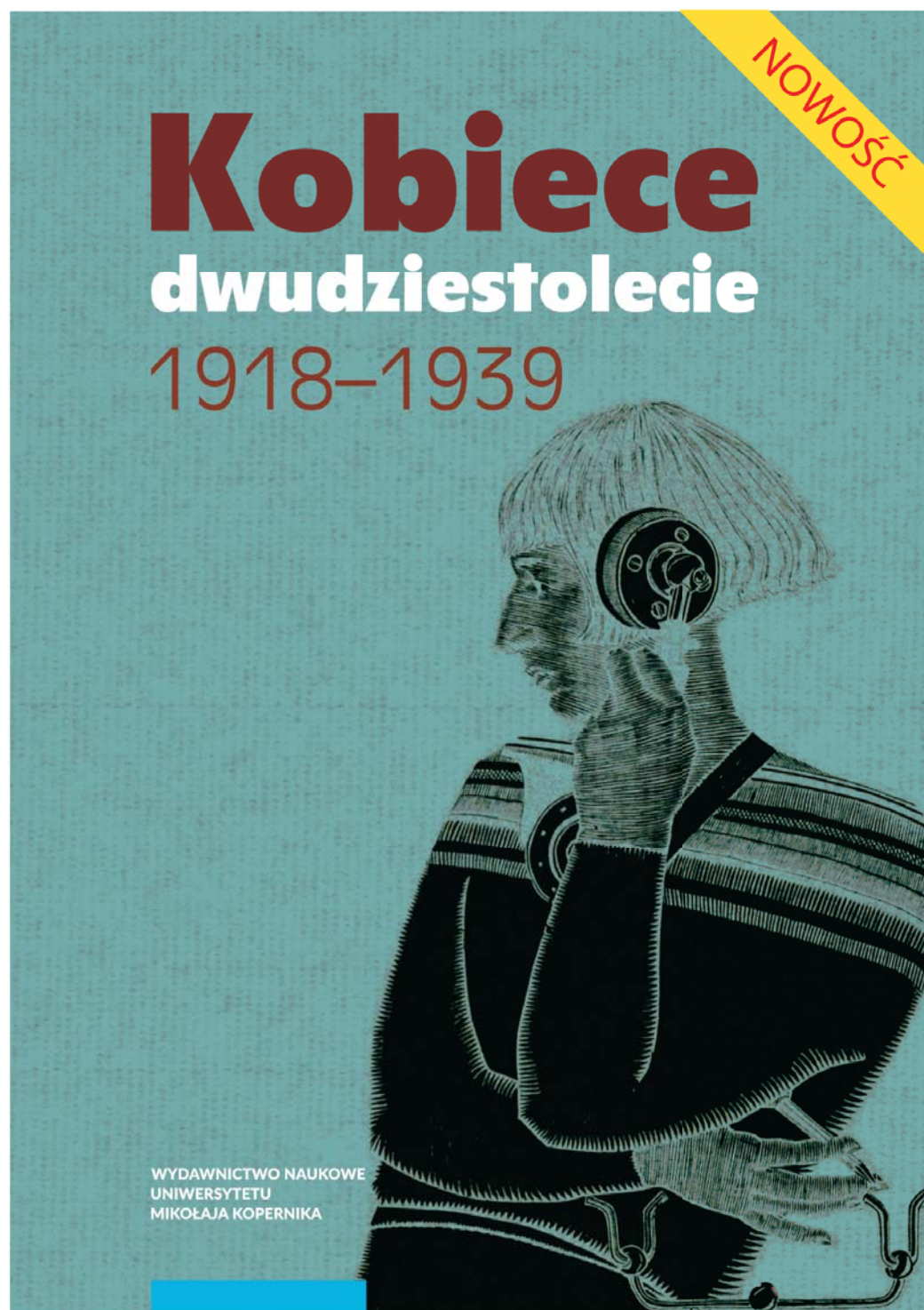
ZARAZ WRACAM

i obrazów, i wiara w potęgę sieci („nie ma ciebie w Internecie, to znaczy, że nie żyjesz”).

Tylko samych e-maili wysyłanych jest codziennie, na całym świecie, blisko 215 miliardów i pewnie drugie tyle informacji przy pomocy różnego rodzaju komunikatorów. Coraz częściej słyszymy głosy, iż w tym tempie niedługo zaczniemy żyć w sieci internetowej. Tymczasem ludzkość nie zauważyła, że od wielu lat JUŻ żyje w świecie wirtualnym. Jeżeli ktoś z tym się nie zgadza, niech wyjdzie po prostu na ulicę i spojrzy jak się zachowujemy – coraz trudniej znaleźć osobę bez telefonu, coraz trudniej znaleźć kogoś kto, po prostu, siedzi na ławce i nic nie robi, tzn. nie patrzy w ekran.

Słyszałem kiedyś, jak znany prozaik opowiadał, że podczas rodzinnego przyjęcia kilka razy poprosił córkę, aby podała mu sól – nie doczekał się. Jednak, gdy napisał sms-a, córka zareagowała natychmiast. Widać idą ciekawe czasy – już niedługo być może będziemy prosić, wołać i... nikt na nas nie spojrzy. Ale na dźwięk telefonu, drodzy Państwo, macie szansę być zauważeni.

Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
poleca:



Publikacje Wydawnictwa Naukowego UMK są do nabycia:

- w dobrych księgarniach stacjonarnych i internetowych
- w sklepie internetowym www.wydawnictwo.umk.pl